Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 173

Rok IX— P OZ

Warsza... ...chowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 26 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Ferment w sanacji

Tego, co w ostatnich dniach dzieje się wewnątrz obozu sanacyjnego, nie można określać mianem rozdźwięków czy różnicy w zdaniach. Najwyraźniej mamy tu do czynienia z czemś znacznie poważniejszem, to znaczy z fermentem, ogarniającym coraz szersze koła i dotyczącym zasadniczych spraw programu i taktyki. Ferment ten istniał w stanie napół - jawnym już oddawna, ale dopiero ostatnie wypadki zaostrzyły sytuację do tego stopnia, że dziś można już obserwować otwartą walkę przeciwnych sobie odłamów.

Momentem przełomowym stała się dyskusja w sprawie obozów izolacyjnych. Część prasy sanacyjnej powitała zarządzenie to z nieukrywaną radością i entuzjazmem („Czerwona Prasa"), inna wystąpiła z pewnemi zastrzeżeniami („Kurjer Poranny"), a wreszcie sanacyjno - konserwatywny „Czas" zajął wręcz stanowisko zdecydowanie przeciwne. Czytelnicy nasi znają poszczególne etapy tej polemiki, która w pewnych wypadkach przyjęła bardzo ostre formy.

Sprawa obozów izolacyjnych jest, rzecz jasna, tylko jednym z motywów zasadniczego sporu, który od dłuższego czasu dzieli sanację poza szeregiem drobniejszych ugrupowań na trzy odłamy o bardzo różnych i sprzecznych ze sobą ideologjach i programach taktycznych.

Pierwszy z tych odłamów stanowi grupa, trzymająca rządy w ręku i ochrzczona przez opinję mianem „obozu pułkownikowskiego". Są to ludzie gry politycznej, lekceważący ideową i doktrynalną stronę polityki, a odznaczający się niezachwianą wiarą w skuteczność „silnej ręki", jako metody rządzenia. W zakresie gospodarczo - społecznym obóz pułkownikowski charakteryzuje umiarkowanie i daleko posunięta ostrożność, przy braku jakiegokolwiek wyraźnego programu.

Drugi odłam sanacji, składający się z kilkunastu małych grup, można nazwać odłamem radykalnym. Ludzie tego odłamu są zdania, że nie można rządzić bez ideologji, środkami często mechanicznej siły, i pragnęliby oprzeć sanację o masy włościańsko - robotnicze, zorganizowane pod sztandarem radykalnego programu gospodarczo - społecznego. Odłam ten, w którym mieści się prawie cała młodzież sanacyjna, reprezentuje w tej chwili hasło „roszerzenia frontu" i wysuwa pewne zastrzeżenia przeciw polityce represyj.

Trzeci wreszcie odłam stanowią grupy konserwatywne w zakresie gospodarczo - społecznym, uzgodnione nagół z obozem pułkownikowskim, przeciwstawiające się natomiast dalszemu „napinaniu struny", jako niebezpiecznemu dla spokoju państwa i wysuwające również postulat współdziałania państwa ze społeczeństwem, oczywiście, w sensie polityki konserwatywnej.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że poza wymienionemi odłamami istnieje wielka ilość mniejszych lub większych grup ideowych albo personalnych, łatwo zrozumiemy przyczyny fermentu, szerzącego się dziś w szeregach sanacji.

Wczorajszy „Głos Narodu", omawiając obecną sytuację polityczną w Polsce, pisze:

„Są czynniki w obozie sanacji, które sądzą, że etyczne uzasadnienie, — ideologję, zastąpić może bat albo kij. I to jest — nie wahamy się tego silnego wyrażenia użyć — prawdziwą tragedją sanacji. I dlategó właśnie nie udało się jej zjednoczenie narodu.

Co tu mówić o „zjednoczeniu narodu", kiedy własny obóz jest — rozbity.

S. S.

Spory w rodzinie sanacyjnej
i próby przegrupowań

Donosiliśmy już o ostrej polemice, jaka na tle obozów izolacyjnych wywiązała się między dwoma organami sanacyjnemi,: krakowskim „Czasem" i warszawskim „Expressem Porannym". We wczorajszym numerze „Kurjera Porannego" przyłączył się do tej walki p. Stpiczyński, który z przekąsem wyraża się o „lojalistach" w obozie rządowym, przeszkadzających pracować prawdziwym ideowcom.

„Wśród masy zwolenników rządów pomajowych — czytamy — znalazła się potężna ilość posładu ludzkiego, stuprocentowych lojalistów, kłaniających się nie ideom a bożkowi władzy, zapatrzonym we własny interes — nie w dobro publiczne, często poprostu miałkich karjerowiczów i lizusów, na których jedynem lekarstwem jest, by nigdy nie mieli okazji objawić swoich skłonności...

Typ słabeusza, pragnącego jednak żyć, a nawet może snującego sny o potędze, o władzy, jest liczniе reprezentowany we wszystkich społeczeństwach. Nic poczapamy z przyczyny, że zna go i nasza ojczyzna. Lecz właśnie chodzi o to, by nie dochodził on do posiadania dyspozycji, pozwalającej mu odsuwać od warsztatu społecznego typu ideowca, weryfikować jego kwalifikacyj udzielać mu nastawień ideowych, lub poprostu pognębić".

Narzekając, że objaw ten ogromnie się rozrasta w czasach ostatnich, p. Stpiczyński konkluduje:

„Im bardziej typ ideowca będzie spychany w bezsilność, a typ lojalisty dorywać się do kierownictwa, tem szybciej słabnąć będzie tempo zbiorowego wysiłku społeczeństwa i jego sympatja dla naszego obozu ideowego. Bowiem typ lojalisty jest dość obmierzły dla każdego zdrowego społeczeństwa. Gdy zaś działa on na nasz rachunek, trwoni nasz kapitał zaufania. Tego nie można tolerować".

Tymczasem, jak stwierdza „Głos Narodu", rozdźwięki obecne w łonie sanacji są logicznym wynikiem metody, według jakiej obóz ten starał się pozyskiwać sobie zwolenników:

Cechą rządów pomajowych jest skłonność do manewrowania, tak w stosunku do partyj, jak osobistości politycznych. Jeśli konjunktura w kraju jest „ludowa" wówczas manewrem obejmuje się jakiś odcinek wsi i jej organizacji. Jeśli nastroje wskazują co innego, wtedy przyciąga się element konserwatywny. Tosamo robi się z socjalistami, katolikami i in. Przychodzą i po pewnym czasie odchodzą, ustępując miejsca często komuś, kto wręcz przeciwny kierunek reprezentuje...

Tymczasem jednak istnieją tendencje do dalszego poszukiwania nowych adherentów, aby „pogłębić kontakt ze społeczeństwem", z którym — z tego sobie już coraz lepiej zdają działacze sanacyjni sprawę — jest niezmiernie kiepsko. „Jutro Pracy" ostrzega, że o ile nie nawiąże się tego kontaktu, to:

„...staniemy się wkrótce państwem urzędniczem w najszerszem znaczeniu tego słowa. Zabraknąć nam może wkrótce tęgich, z terenami związanych działaczy samorządowych i ubezpieczeniowych, a miejsca ich zajmą zawodowcy. Pod brzemieniem tych niezliczonych urzędów zginie żywy człowiek".

W „Słowie" zaś wileńskiem (Nr. 168) krótka notatka do czytelników:

„Wczoraj byliśmy zmuszeni z przyczyn od nas niezależnych wydać drugi nakład tego numeru. Sta ło się to powodem znacznego opóźnienia w jego doręczeniu. W najbliższym czasie, nie chcąc narazić naszych Czytelników na podobną ewentualność, nas zaś samych na dotkliwe straty, będziemy najważsze aktualne zagadnienia naświetlać jedynie przez przytaczanie cytat prasy, głównie warszawskiej".

Zatem już i organ p. Mackiewicza pod naciskiem cenzury musi zrezygnować z wypowiadania własnej opinji o najważniejszych zagadnieniach aktualnych i ograniczać się do przedruków i komentarzy.

Spory wewnętrzne w obozie sanacyjnym sięgają coraz głębiej.

Gen. Debeney
w Warszawie

Dziś w południe gen. Debeney złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystość odbyła się w obecności wyższych oficerów Sztabu Głównego i ambasady francuskiej. Gen. Debeney przeszedł przed frontem kompanji honorowej 36 p. p., a następnie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W czasie uroczystości orkiestra odegrała hymny narodowe francuski i polski.

Szef Sztabu Głównego, gen. Gąsiorowski, udekorował dziś gen. Debeney'a złotym krzyżem zasługi, nadanym mu po raz pierwszy i drugi. W godzinach południowych gen. Gąsiorowski podejmował gen. Debeney'a śniadaniem.

Kardynał Hlond
w Monachjum

MONACHJUM, 25.6. (PAT). — Wczoraj przybył do Monachjum prymas Polski, ks. kard. Hlond. Na dworcu oczekiwali minister Lisiewicz, nuncjusz papieski i prowincjan Salezjanów. Ks. kard. Hlond ma wizytować zakłady salezjańskie, poza tem odwiedzi stary klasztor Benedyktynów i będzie obecny na widowiskach pasyjnych w Oberammergau.

Namawiała do samobójstwa
Sensacyjny proces w Sądzie Okręgowym

W Sądzie Okręgowym toczy się pierwsza sprawa sądowa w Polsce o namawianie do samobójstwa.

Na początku 1933 r. Janina Szymańska, z zawodu służąca, zapoznała się ze Stanisławem Lutym, który zaczął bywać w jej domu, w charakterze narzeczonego. Znajomość ciągnęła się przez kilka miesięcy, dopóki Szymańska nie poczuła się matką. Wówczas Luty porzucił ją.

Nieszczęśliwa dziewczyna napróżno zabiegała za pośrednictwem siostry uwodziciela, Anny Lutówny, aby odbył się ślub i w ten sposób usankcjonowany został nielegalny związek. W odpowiedzi Lutówna oświadczyła, że gotowa jest pomóc jej do spędzenia płodu i, w tym celu, zaproponowała, ażeby Szymańska przeniosła się do niej na mieszkanie. Szymańska w listopadzie r. ub. zamieszkała razem z Lutówną, która po pewnym czasie zaczęła namawiać ją do popełnienia samobójstwa, obiecując dostarczyć pastylek sublimatowych. Lutówna zdobyła pięć pastylek, znalazłszy je w mieszkaniu, pozostawione przez malarzy odnawiających lokal. Wówczas zabrała je z kredensu, mówiąc, że mogą się przydać.

Ażeby prędzej skłonić dziewczynę do samobójstwa i, w ten sposób, uwolnić swego brata, Lutówna zaproponowała, że razem popełnią samobójstwo. Początkowo dziewczyna opierała się, w końcu jednak uległa. Lutówna wręczyła jej cztery pastylki sublimatu, twierdząc, że nie może popełnić samobójstwa, gdyż nie ma więcej pastylek. Doza czterech pastylek wystarcza zaledwie do zabicia jednego człowieka. Gdy Szymańska nie chciała się zgodzić, obie kobiety zaczęły chodzić po składach aptecznych, chcąc nabyć większą ilość sublimatu. Wszędzie jednak odmawiano im. Ostatecznie więc tylko Szymańska miała popełnić samobójstwo.

Dnia 15 grudnia nieszczęśliwa dziewczyna zdecydowała się na rozpaczliwy krok. Połknęła cztery pastylki sublimatu i popiła je wodą, natychmiast jednak dostała okropnych torsji, co widząc, przerażona Lutówna i jej brat zawezwali Pogotowie Ratunkowe, które odwiozło denatkę do szpitala. Dzięki natychmiastowej pomocy i przepłukaniu żołądka, Szymańska wyszła cało. Lutówna po samobójstwie Szymańskiej wyjechała do Inowrocławia i tam zatrzymana przez policję, na skutek zameldowania, jakie złożył brat denatki, który oskarżył Lutównę o namówienie i skłonienie jego siostry do samobójstwa.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżona Anna Lutówna nie przyznała się do winy i mówi, że Szymańska z własnej woli chciała popełnić samobójstwo. Oskarżona odradzała jej używania tak gwałtownych środków i obiecywała, że skłoni swego brata, ażeby ożenił się ze swoją kochanką.

Obrońca Lutówny, adw. Hofmokl - Ostrowski, zgłosił dwa wnioski o wezwanie biegłych psychjatrów i lekarza sądowego, celem wydania przez nich opinji, czy człowieka zdrowego na ciele i umyśle można namówić do popełnienia samobójstwa. Zdaniem obrońcy, samobójstwo popełnić może tylko osoba psychicznie chora i nie może być mowy o tem, ażeby kto zdołał nakłonić normalną osobę do samobójstwa. Sąd odrzucił oba wnioski i postanowił kontynuować rozprawę.

Polska pożyczka w Angiji
na hamulce kolejowe

W dzisiejszym „Dzienniku Ustaw" ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 9-go czerwca, upoważniające Polskie Koleje Państwowe do zaciągnięcia kredytu zagranicznego gotówkowo - towarowego w wysokości 4.800.000 funtów szterlingów na wprowadzenie do taboru kolejowego urządzeń hamulców zespolonych oraz do wydawania w tym celu skryptów dłużnych. Warunki zaciągnięcia kredytu i terminy spłaty pozostawia dekret decyzji ministra Komunikacji, zaznaczając tylko, że oprocentowanie nie może przekraczać 6 i pół proc. rocznie.

Dostawy hamulców i udzielania kredytu podejmuje się firma „Westinghouse Brake and Saxby Signal Company Limited" w Londynie, z którą do zawarcia umowy dekret upoważnia ministra Komunikacji, m. in. wyrażając zgodę na poddanie ewentualnych sporów orzecznictwu sądu polubownego. Pożyczka będzie zabezpieczona wszystkiemi wpływami brutto kolei państwowych, z wyjątkiem wpływów z eksploatacji węzła warszawskiego (które zaangażowane są już na zabezpieczenie pożyczki elektryfikacyjnej.

Włamywacze w mundurach policjantów
Rabunek na dworcu Warszawa Główna Towarowa

We wrześniu r. ub. woźny P. K. P., Stefan Gajewski, przybywszy na dyżur do kasy głównej na stacji Warszawa - Towarowa, zastał drzwi zamknięte. Pomimo wielokrotnych pukań, nikt drzwi nie otwierał z wewnątrz słychać było jakieś jęki. Przerażony Gajewski, będąc przekonany, że na kasę zrobiony był napad bandycki, podniósł alarm i gdy wyważono drzwi, na ziemi znaleziono Franciszka Karolaka, woźnego, związanego i z zakneblowanemi ustami.

W pokoju rozprute były trzy kasy, z których zrabowano 72.000 zł. gotówką. Badany Karolak opowiedział, że około godz. 1 w nocy zastukało do drzwi dwóch policjantów. Gdy otworzył, za policjantami weszło kilku drabów, którzy rzucili się na niego i związali, poczem rozbili kasy i zbiegli.

Podjęto energiczne śledztwo. Jednakże wszelkie dochodzenia pozostawały narazie bez wyniku. Dopiero, gdy powzięto podejrzenie, co do wiarygodności zeznań Karolaka, natrafiono na pierwszy ślad zuchwałych włamywaczy. Okazało się bowiem, że Karolak był w zmowie z przestępcami i dopomógł im do okradzenia kasy na dworcu towarowym. Woźny przyznał się do udziału w napadzie i oświadczył, że pewnego razu poznał dwóch mężczyzn: Andrzeja Kowalskiego i Mieczysława Wiśniewskiego, którzy zaproponowali mu pójście na wódkę. Wszyscy udali się do kawiarni Romblów przy ul. Żelaznej i tam mężczyźni zaproponowali Karolakowi rabunek kasy kolejowej.

Początkowo zbrodniarze mieli zamiar zamordować kasjera, w momencie gdy miał odwieźć pieniądze do Banku Polsk. Plan ten nie został urzeczywistniony, gdyż Karolak obawiał się sądu doraźnego i nie chciał zgodzić się na „mokrą" robotę. Wtedy dopiero powstał inny pomysł, a mianowicie, ażeby przy pomocy Karolaka dostać się do wewnątrz i rozpruć kasę. Do pomocy wzięto sobie zawodowych włamywaczy: Romana Milczarka, Majera Sęmolera i Czesława Brzezińskiego. Następnie w sprytny sposób zaaranżowano, ażeby Karolak miał dyżur tej nocy, kiedy planowane było włamanie. Włamywacze sprowokowali awanturę z woźnym Mularczykiem i pobili go do utraty przytomności. Rannego zastąpił Karolak.

Woźny obawiał się, że włamywacze po rozbiciu kasy podzielą się między sobą łupem, dla niego zaś nic nie zostanie i dlatego też do bandy wprowadził swego brata, Władysława, który miał pilnować jego interesów.

W nocy 19 września 1933 roku włamywacze, zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia, za sprawą Andrzeja i Katarzyny małżonków Rombel, udali się na dworzec towarowy Warszawa - Główna. Dwóch z nich ubranych było w mundury policyjne i ci pierwsi weszli do kasy. Pozostali wspólnicy ulokowali się w rozmaitych punktach, bacznie obserwując, ażeby ktoś niepowołany nie wszedł do lokalu. W kasie dworcowej przebywali kilka godzin. Jednej kasy nie zdążono rozpruć. Natychmiast po włamaniu nastąpił podział łupu i na Karolaka wypadło 19.000 zł., które zabrał brat jego, Władysław. Przed ucieczką związano Karolaka, zatykając mu usta chustką.

Na podstawie tych zeznań aresztowano całą bandę włamywaczy, oraz Jana Aniszewskiego, Marjannę Rzeźnicką, Zofję Kozłowską i Weronikę Żychowiczową, które ukrywały zrabowane pieniądze. Część łupu zdołano odszukać i debrać.

W toku śledztwa zaszedł niezwykły wypadek. Nieznani sprawcy włamali się do gabinetu sędziego śledczego na Nowym Zieździe i wykradli akta śledztwa. Akta te zdołano jednak zrekonstruować całkowicie.

Dzisiaj na ławie oskarżonych zasiadło razem 14 osób pod zarzutem włamania i udzielenia pomocy włamywaczom. Rozprawa, do której powołano wielu świadków, zapowiada się na cztery dni.

Nie było wizji lokalnej
w procesie Garncarzówny

W dniu dzisiejszym miała się odbyć w Krakowie wizja lokalna w związku z procesem o zabójstwo służącej Garncarzówny. Domagali się tego obrońcy oskarżonego Dońca, adw. adw. Hofmokl Ostrowski i Augustynek, oraz obrońca Schenkirzyka, dr. Aschenbrenner.

W sobotę o godz. 18-ej przewodniczący trybunału, dr. Krupiński i dwaj wotanci, dr. Stuhr i dr. Ostręga, wraz z sędzią śledczym, Zacharskim, i prokuratorem Borzyckim udali się do mieszkania dr. Nüssenfelda na ul. Potockiego 12 dla sprawdzenia, czy meble i sprzęty znajdują się w tem samem położeniu co w dniu zbrodni. Wizja lokalna ma na celu wyświetlenie roli każdego z poszczególnych oskarżonych, zwłaszcza odnośnie faktu uduszenia służącej.

Jednakże dzisiaj rano przysięgli dowiedzieli się, iż wizja się nie odbędzie, a także rozprawa w sądzie ulega przerwie spowodu choroby przewodniczącego trybunału. Jutro o godzinie 9 rano spodziewany jest dalszy ciąg rozprawy.

Ostra odpowiedź Goebbelsa

pod adresem wicekanclerza Papena

„Pobłażaliśmy wielu ludziom, licząc na ich uczciwość"

BERLIN, 25.6 (PAT). Wystąpienie wicekanclerza Papena wywołuje w dalszym ciągu w całych Niemczech znamienne echa.

Na kongresie partji narodowo-socjalistycznej w Essen minister Goebbels wystąpił z przemówieniem, w którem m. in. oświadczył:

— Dotychczasowy łagodny przebieg rewolucji niemieckiej zepsuł zarówno nas, jak i cały naród niemiecki, zbyt łatwem powodzeniem. Rewolucja ta jednak mogła przybrać zupełnie inne formy.

Minister nie chce idealizować sytuacji, ale daleki jest również od pesymizmu. Wrogowie narodowego socjalizmu nie zniknęli, lecz czyhają tylko na swą godzinę. Szukać ich należy nie wśród robotników, lecz w kołach „dystyngowanych panów", traktujących narodowy socjalizm tylko jako zjawisko przejściowe. Panowie ci występują pod różnemi postaciami — raz jako oficerowie rezerwy, to znowu jako intelektualiści, dziennikarze lub duchowni.

Narodowi socjaliści nie myślą z nimi dyskutować, ale naród musi zrozumieć, że jest to ta sama klika, która istniała przed wojną. W chwili wybuchu rewolucji przyszli oni do narodowych socjalistów, ale widząc, że nie przyjęto ich tam z otwartemi ramionami, uprawiają cichą opozycję.

Prawo do krytyki posiada jedynie partja narodowo-socjalistyczna. Uważam za niestosowne, jeśli wątpliwości, wysuwane przed kołem przywódców, są wytaczane całkiem otwarcie przed forum publicznem — oświadczył dr. Goebbels. Wystarczy, jeśli braki tego rodzaju omawiane są w kołach, które mogą im zaradzić. Kto tego nie potrafi, nie powinien zabierać głosu.

W polityce zagranicznej, zauważył minister, narodowi socjaliści musieli zastosować nowe metody, chcąc rozbić pierścień, otaczający Niemcy. Wizyty w Wenecji i w Warszawie doprowadziły do nawiązania bezpośrednich stosunków między narodami.

Członek pruskiej Rady Państwa, Goerlitzer, oświadczył podczas manifestacji w Berlinie, że narodowi socjaliści z początku rewolucji okazali zbytnią wyrozumiałość wobec pewnych ludzi, licząc na ich uczciwość. Omyłka ta jednak, zaznaczył mówca, może być sprostowana.

Echa mowy Papena w Szwajcarji

BERN, 25.6 (PAT). „Neue Zürcher Ztg." w artykule wstępnym omawia mowę wicekanclerza v. Papena, wygłoszoną w Marburgu, uważając ją za pierwszy objaw reakcji, jaka zarysowuje się w Niemczech w stosunku do metod rządu Hitlera. Okoliczność, że członek rządu zdobył się na krytykę całego szeregu objawów rewolucji narodowo-socjalistycznej, dowodzi najlepiej kryzysu, jaki przeżywa naród niemiecki.

Dziennik uważa mowę wicekanclerza za męskie wystąpienie, którego celem jest wszczęcie dyskusji nad sprawami pierwszorzędnego znaczenia, jak np. wolność prasy, zachowanie praw osobistych i ideałów religijnych.

W konkluzji dziennik wyraża jednak przypuszczenie, że przeważna część kół konserwatywnych stanie po stronie min. Goeringa, nie zaś Papena, tembardziej, że Goering w ostatniej swej mowie również dał do zrozumienia, że jest zwolennikiem pewnej zmiany w wewnętrznej polityce Niemiec. Zarówno jednak Papen, jak i Goering uważają za konieczne utrzymanie autorytetu Hitlera, a ich dążeniem jest tylko ochrona idej hitlerowskich przed spaczeniem.

Opozycja junkrów

BERN, 25.6 (PAT). „Journal de Genève" omawiając mowę wicekanclerza Papena, podkreśla, że dopóki chodziło o zrealizowanie pierwszej części programu Hitlera, a mianowicie, znacjonalizowania Niemiec w myśl jego teoryj, junkrzy pruscy z zadowoleniem przyklaskiwali temu ruchowi, sprzyjającemu rewizji traktatów i prądom antysemickim. Z chwilą jednak, kiedy rząd niemiecki zaczął realizować reformy socjalne, ci sami junkrzy stanęli w opozycji, uważając, że polityka taka skierowana jest przeciwko ich żywotnym interesom.

Oburzenie w Austrji

Po ostatnich zamachach

WIEDEŃ, 24. 6. — W Styrji, w miejscowości Kapfenberg, rzucono bombę blisko domu, gdzie znajduje się milicja. Wybuch zranił ks. Eibla, który zmarł od ran. Prócz tego zranione zostały dwie kobiety.

WIEDEŃ, 25. 6. (PAT.). Zamach dynamitowy w Kapfenberg w Styrji, którego ofiarą padł ks. Eibel, wywołał w całej Austrji oburzenie.

Zdaniem prasy poniedziałkowej śmierć ks. Eibla wywrze decydujący wpływ na dobry rozwój stosunków wewnętrznych Austrji. Byłoby szaleństwem przypuszczać, że ludność Austrji będzie nadal tolerowała morderczе zamachy na duchownych. Zamachem na ks. Eibla austrjaccy narodowi socjaliści sami na siebie wydali wyrok śmierci.

Krytyka oświadczenia Barthou

złożonego w Bukareszcie

PARYŻ, 24.6. — Dziennik „Notre Temps" zwraca uwagę na tę część przemówienia Barthou, wypowiedzianego w Bugareszcie, gdzie minister oświadczył, że gdyby chciano pogwałcić granice Rumunji, Francja stanie w jej obronie. Dziennik zaznacza, że takie powiedzenie jest niebezpieczne zarówno dla Francji, jak i dla Rumunji, która, uspokojona tak przez Francję, nie będzie szukała prawnej gwarancji pokoju. Z drugiej zaś strony żaden francuski mąż stanu w ciągu lat 15 nie dał tak nieroztropnego przyrzeczenia.

Żaden minister Francji nie powziął w stosunku do któregokolwiek kraju takiego zobowiązania, które zgóry przesądza decyzję parlamentu. Czy rząd pozwolił ministrowi Barthou, aby tak daleko poszedł za impulsem serca?

Obawy Japonji w zakresie polityki morskiej

TOKIO. 24. 6. — Tutejsze koła urzędowe, w związku z pogłoską o usunięciu się MacDonalda od kierownictwa sprawami państwa, zwracają pilną uwagę na narady morskie rzeczoznawców Anglji i Stanów Zjednoczonych. Na tym punkcie właśnie miało miejsce ostatnie starcie z MacDonaldem.

Obecnie nietylko istnieje duża różnica między angielskim i amerykańskim punktem widzenia, lecz należy się obawiać, że oba państwa wywrą nacisk na Japonję, by odstąpiła od swej polityki morskiej.

Zaro-aga umierający

STAMBUŁ, 25. 6. (PAT.). Najstarszy człowiek świata, Zaro-aga znajduje się w stanie beznadziejnym w szpitalu. Przy łóżku umierającego czuwa jego córka, która liczy 88 lat, oraz jego dwunasta żona.

Znowu naprężenie

Między Japonją i Rosją

MOSKWA, 24. 6. — W stosunkach japońsko - sowieckich zaznaczyło się znowu poważne zaostrzenie. Aresztowano w Tokio jednego z wybitnych przedstawicieli zbliżenia Japonji z Sowietami. Jednocześnie niemal ukazała się w prasie japońskiej wiadomość, że jeden z wyższych urzędników ambasady sowieckiej utrzymuje stałe stosunki z japońskimi komunistami.

Przeciwko temu oskarżeniu ambasador sowiecki złożył energiczny protest.

Strajki trwają

wśród murarzy i kucharzy

Minęło już dwa tygodnie od czasu wybuchu strajku murarzy, pół miesiąca w najgorętszym okresie budowlanym poszło na marne, a w sytuacji strajkowej nie zaszła żadna zmiana. Zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy nie umieją wyjaśnić, czem się zakończy obecny zatarg, czy jest jakieś konkretne wyjście z sytuacji i kto może rozwiązać ten węzeł gordyjski. Komitet strajkujących organizuje wciąż nowe wiece, lecz wiadomą jest rzeczą, że wiece sprawy nie załatwią.

Nic się nie słyszy o tem, żeby Ministerstwo Opieki zajęło się tym strajkiem, pomimo, iż robotnicy bezustannie dopytują się, jakie jest stanowisko Ministerstwa w tej kwestji. Sprawa ta nie może tak bez końca być w zawieszeniu, już z obydwóch stron wyczuwa się wzrastające rozdrażnienie i niepokój. Lato mija, a roboty budowlane drzemią bezczynnie. Najwyższy chyba czas położyć temu kres.

Również w strajku kuchmistrzów, trwającym od dn. 12 czerwca panuje wciąż status quo. Restauracje stołeczne funkcjonują coprawda niemal normalnie, gdyż jedynie jadłospisy są nieco mniej urozmaicone, okazuje się więc, że restauratorzy przystosowali się jakoś do sytuacji strajkowej.

Jednakże wciąż sygnalizowane są akty teroru strajkujących w stosunku do tych pracowników, co się ze strajkiem nie solidaryzują. Rosną cyfry protokułów policyjnych o pobicia, bądź właścicieli, jak np. w dn. 13 b. m. w restauracji „Bagatelka" przy ul. Bagatela 10, bądź pracowników, co miało miejsce w tymże dniu „Pod Bukietem" przy ul. Marszałkowskiej 90. Jak informuje Tow. Restauratorów, bojówki kucharzy wciąż obchodzą kawiarnie i restauracje, groźbami zmuszając do porzucenia pracy. Łapią pracowników restauracyjnych na ulicach, i pod groźbą pobicia odprowadzają do domów, patrolują przed zakładami restauracyjnemi, nachodzą nawet domy rodzinne pracowników, grożąc rodzinom represjami, o ile nadal będą się wyłamywać od akcji strajkowej. Fakty te są stwierdzone protokułami policyjnemi, lecz to nie rozwiązuje sprawy...

Stowarzyszenie Restauratorów twierdzi, że jest to dziki strajk, gdyż został ogłoszony bez uprzedzenia i podania terminu, że projekt umowy zbiorowej zgłoszony przez Zw. Zaw. Kuchmistrzów jest wybitnie jednostronny i nakłada zbyt wielkie ciężary na zakłady restauracyjne, zwłaszcza, że wobec pory letniej i tak nieszczególna frekwencja publiczności jeszcze zmalała tak, że o podwyższeniu wynagrodzeń pracowników kosztem podwyższenia cen potraw nie może być mowy.

Podobno strajk prowadzony jest wyłącznie przez ludzi stojących na czele Związku Zawodowego, ogół zaś pracowników jest chętny do pracy, czego dowodzi fakt, że większość kucharzy pracuje. Ci co nie pracują, czynią to poprostu ze strachu przed represjami bojówek.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Kom. Rządu konferencja, na którą wezwano niektórych restauratorów. Może ona przyniesie jakieś rozwiązanie sytuacji.

Statki w górę Wisły ruszyły

Wobec podniesienia się stanu wody na Wiśle, P. Ż. Rz. Vistula wznowiła nawigację w górę Wisły do Puław i Sandomierza.

Statki odchodzą codziennie do Puław o godz. 21.30, do Sandomierza o godz. 16.30.

Zaznaczyć należy, że na całym szlaku od Sandomierza do Gdyni wszystkie statki kursują punktualnie. (N).

Burza niebywałej mocy

przeszła nad wschodnią granicą Polski

LWÓW. 25.6 (tel. wł.). Nad kilku powiatami województwa tarnopolskiego przeszła burza z piorunami, podczas której zginęło czterech ludzi, a mianowicie: 32-letni Tobiszewski i brat jego Kazimierz, zabici w Kozłowie, oraz 60-letni Michał Stecyszyn i 30-letni Iwan Tybas, zabici na drodze z Gołogór do Złoczowa.

Burza poczyniła wielkie szkody w Szuparce, w powiecie borszczowskim, gdzie piorun uderzył w stajnię probostwa grecko-katolickiego i zabił konia. Stajnia spłonęła. W tychże okolicach burza wyrządziła ogromne szkody w plonach.

WILNO, 25.6 (tel. wł.). Przez Kresy północno-wschodnie przeszła niezwykle silna burza gradowa, która we wsiach Kadyczyce, Uciosy, Hajkowce i w osadzie Bakanowo poczyniła ogromne szkody w zasiewach. Grad podziurawił dachy, powybijał szyby w oknach i wytłukł znaczną ilość drobiu. Od pioruna spaliły się stodoły Łazarczuka we wsi Sielec. W gminie horodyńskiej, we wsi Żeleźnica od uderzenia pioruna spłonęła stodoła z paszą i narzędziami Jefińczyka.

Od pioruna również spaliła się stodoła Mikołaja Skryckiego w Podlesiejach, a na pastwisku zostały zabite piorunem trzy krowy, należące do Rytanowej, właścicielki majątku Hroszówka. Piorun ogłuszył pastucha w tymże majątku.

Czerwony kur w powiecie kaliskim

We wsi Swoboda, gm. Strzałków, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Matuszczaka. Pastwą ognia padły: obora, narzędzia rolnicze i żywy inwentarz. Straty wynoszą 1900 zł. Przyczyną pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W zagrodzie Stanisława Wolskiego we wsi Długie Działy, gm. Blaszki, ogień strawił dom mieszkalny i stodołę. Straty 1600 zł.

Na łąkach Białec, gm. Iwanowice, z niewiadomych przyczyn zapaliło się siano, należące do p. Stefana Karczewskiego. Ogień zniszczył 15 centn. siana.

Krwawe demonstracje

we Francji

PARYŻ, 24.6. — W dniu wczorajszym w całym kraju miały miejsce liczne zaburzenia. Tak np. w Lorient odczyt przewodniczącego „Ognistego krzyża" wywołał demonstrację komunistów i socjalistów. Policja musiała siłą usuwać manifestantów z okolic gmachu, gdzie odbywał się odczyt. Położenie było o tyle poważne, że dopiero szarża kawalerji usunęła tłum. Wiele osób odniosło rany. Z tłumu rzucano w żołnierzy kamieniami.

W związku z tym odczytem w tem samem mieście doszło też do zaburzeń na bulwarze Jauresa, gdzie tłum zapanował nad policją. Trzeba było wezwać straż ogniową, która rozpraszała demonstrantów sikawkami. Demonstranci wobec tego poprzecinali węże. Wezwano posiłki dla policji i żandarmerji i dokonano ponownej szarży, w której również wiele osób doniosło rany. Wielu rannych trzeba było przewieźć do szpitala. W końcu demonstranci znaleźli się w tak znacznej ilości, że udało im się przecisnąć do sali, w której odbywał się odczyt „Ognistego krzyża", przyczem sala ta została poważnie uszkodzona.

Walki uliczne trwały do późnej nocy, a liczba rannych przekracza 100 osób. W wielu miejscach demonstranci powyrywali ogrodzenia drzew i zniszczyli ławki. Policja dokonała aresztowania 150 osób.

Manifestacje uliczne miały też miejsce w Anzin, gdzie tłum zebrał się przed teatrem, w którym odbywała się uroczystość z okazji 200-lecia odkrycia złóż węgla. Tłum zarzucił organizatorom uroczystości, że nadali jej charakter polityczny. Gdy komitet wezwał policję, demonstranci obrzucili ją kamieniami i krzesłami, które pozabierali z werand kawiarnianych. Spokój nastąpił dopiero o północy. I tu policja dokonała licznych aresztowań.

Przegląd prasy

Waluty: Dolar 5.28 i pół; frank franc. 34.97; frank szwajc. 172; funt szterling 26.67; marka niem. 190.50; szyling austr. 98.60; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8.91 i trzy czwarte; rubel złoty 4.60.

Dewizy: Berlin 202.90; Belgja 123.73; Gdańsk 172.72; Holandja 359.40; Londyn 26.69; Nowy Jork 5.29 i trzy czwarte; Nowy Jork kabel 5.30; Paryż 34.96; Praga 22.02; Sztokholm 137.65; Szwajcarja 172.35 Włochy 45.28; Oslo 134.—

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 44.—; 4 proc. poż. dolarowa 53.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 112.—; 5 proc. poż. konwersyjna 65.25; 5 proc. poż. dolarowa 72.—; 8 proc. poż. dillonowska 85.—; 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.—; 7 proc. poż. dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. poż. śląska 65.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziem. 47.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. dolarowe 36.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60.—; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.50.

Akcje: Bank Polski 86.50; Lilpop 9.70; Starachowice 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.—; Ostrowiec 20.75; Modrzejów 3.50; Haberbusch 88.

Pearl S. Buck

79)

SYNOWIE

Powieść

Przybyło jednak niewielu gości z miasta, strach bowiem padł na wszystkich. Zjawili się tylko bezdomni i bezrobotni łazikowie, co nic nie mieli do stracenia. Nie żałowali sobie niczego, jedli dosyta i przypatrywali się narzeczonej ciekawemi oczami. Stary mandaryn kazał powiedzieć, że nie może się pokazać, gdyż zmogła go choroba i leży w łóżku.

Wang Tygrys przez cały dzień poruszał się jak we śnie, zdawało mu się, że godziny płyną zbyt wolno i że słońce nigdy się nie przechyli ku zachodowi. Nie umiał się weselić, jak to czynią inni ludzie w dzień ślubu, siedział chmurny i milczący, a nikt nie śmiał zeń żartować. Dręczyło go nieznośne pragnienie, więc pił dużo wina, nic nie jednak jadł, gdyż stracił apetyt. Tymczasem na podwórcu, gdzie stały suto zastawione stoły, gromadzili się mężczyźni i kobiety i tłumy obszarpańców, a pod stołami włóczyły się psy uliczne.

Wang Tygrys siedział milczący w swoim pokoju, jakby pogrążony we śnie czy w marzeniu.

Kiedy kobiety przygotowały wreszcie narzeczoną do ślubnego łoża, Wang Tygrys przekroczył próg pokoju, w którym czekała wybrana. Rzecz to niesłychana, by mężczyzna mógł dożyć lat trzydziestu, nie zbliżywszy się nigdy do kobiety, tembardziej, gdy ten mężczyzna był żołnierzem i obieżyświatem. Dotychczas serce Wanga zamknięte było i nieczułe, teraz jednak dał upust swej namiętności. Na widok kobiety, siedzącej na łożu, Wang Tygrys westchnął głośno, ona zaś podniosła oczy na niego i spojrzała mu prosto w twarz.

Podszedł do niej. Nie broniła się — i nie odezwała ani słowem, gdy ją wziął w objęcia. Odrazu rozmiłował się w niej, gdyż wydała mu się istotą doskonałą i niezwykle piękną. Nie miał przecież nigdy innych kobiet, więc nie mógł jej z żadną porównać.

Pewnego razu późną nocą przemówił do niej chrypliwym szeptem:

— Nie wiem nawet kim jesteś...

Odpowiedziała mu spokojnie:

— To nie ma znaczenia, bylebym tu była przy tobie. Przyjdzie czas, gdy się dowiesz wszystkiego.

Nie pytał więcej, bowiem ani on, ani ona nie byli ludźmi pospolitymi, a życie ich obojga nie było życiem przeciętnem.

Powiernicy Wanga Tygrysa nie pozwolili swemu panu rozkoszować się szczęściem małżeńskiem zbyt długo. Już następnego ranka o świcie stanęli u jego drzwi, a gdy wyszedł z pokoju już otrzeźwiony i uspokojony przemówił do niego Zajęcza Warga.

— Czcigodny panie, nie mówiliśmy ci wczoraj — niechcąc zakłócać ci spokoju, że doszły nas niedobre wieści z północy. Wielkorządca prowincji dowiedział się, że pochwyciłeś władzę i wyruszył z wojskiem. Jeden rzeźnik to mówił...

Po Zajęczej Wardze przemówił Sokół.

— Słyszałem od pewnego żebraka, że spotkał w drodze dziesięć tysięcy ludzi, maszerujących przeciwko tobie.

Rzeźnik dodał też swoje uwagi, bełkocząc i jąkając się niemiłosiernie.

— Ja.... ja także słyszałem.. kiedym wyszedł na rynek, przyjrzeć się, jak tutejsi ludzie zarzynają świnie...

Wang Tygrys nie zdradził najmniejszego wzruszenia. Po raz pierwszy w życiu nic go nie obchodziły wojenne wieści, uśmiechnął się więc po swojemu i odpowiedział:

— Mogę chyba zaufać swoim żołnierzom. Poczekam aż tamci przyjdą.

Rzekłszy to usiadł za stołem i nalał sobie herbaty. Był już jasny dzień, a Wang uświadomił sobie nagle, że po tym dniu, i po każdym następnym przyjdzie noc... Wydało mu się, że dowiaduje się o tem dopiero teraz, dotychczas bowiem za nic sobie ważył dnie i noce swego żywota. Były one bez znaczenia, z wyjątkiem tej ostatniej...

Gdy Wang Tygrys wyszedł z pokoju, zza kotary wysunęła się jego żona i zawołała Zajęczą Wargę.

— Opowiedz mi wszystko, co słyszałaś — rzekła doń rozkazującym tonem.

Zajęcza Warga nie miał zwyczaju wywnętrzać się przed kobietami, mruknął więc coś pod nosem i udał, że niema nic do powiedzenia. Kobieta zniecierpliwiła się i powtórzyła rozkaz podniesionym głosem:

— Nie udawaj głuptaka. Widziałam krew, i walkę, i bitwy przez te pięć lat, od kiedy wyrosłam. Mów o tej chwili...

Zmieszał się Zajęcza Warga i spuścił oczy, gdyż nie mógł znieść zuchwałego spojrzenia dziwnej kobiety, która w przeciwieństwie do skromnych młodych mężatek, patrzała mu wyzywająco w oczy. Opowiedział jej tedy wszystko, jakby mówił do mężczyzny. Powiedział, jakie im grozi niebezpieczeństwo, kiedy należy się spodziewać przybycia wrogiej armji, dodał też, że Wang niema tak wielu żołnierzy, a nie wszyscy są pewni, gdyż nie przeszli jeszcze przez próbę wierności, jaką jest bitwa. Wysłuchawszy go kazała natychmiast wezwać Wanga.

(D. c. n.).

26.VI.1934.

Niejasności
zupełnie niepotrzebne

P. Barthou, który od 20-go do 23-go przyjmowany był z nieopisaną serdecznością w Bukareszcie, przybył 24-go popołudniu, Dunajem od Orsowy przy Żelaznych Wrotach, do Białogrodu, witany również żywiołowo w stolicy Jugosławji, gdzie będzie do 27-go b. m.

W związku z tą podróżą czerwcową p. Barthou do dwu państw Małej Ententy nad dolnym Dunajem, po kwietniowej do Warszawy i do Pragi, przedmiotem powszechnych rozważań w pismach wszystkich krajów europejskich jest polityka Francji nietylko wzmocnienia jej dotychczasowych sojuszów, ale szerokiej budowy układów bezpieczeństwa, w dwu wielkich grupach, t. zw. bałtyckiej i t. zw. śródziemnomorskiej, z Francją i Rosją na dwu krańcach.

Głosy włoskie i niemieckie są tej budowie wyraźnie niechętne, włoskie dlatego, że tam ciągle jeszcze myśli się o pakcie czterech, a niemieckie dlatego, że tam wszelkie wzmacnianie bezpieczeństwa uważane jest gniewnie za robotę zaporową przeciw zamysłom niemieckim.

Rzecz dziwna jednak, że także stanowisko Polski wobec tych usiłowań na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa jest tak niewyraźne, iż w Niemczech sprawozdawca warszawski Frankfurter Zeitung (nr. 314 z 23.VI.34) zapewnia, że polskie koła rządzące są tym przedsięwzięciom niechętne, a we Francji odzywają się głosy takie, jak p. Emila Buré'go w L'Ordre (nr. 1644 z 21.VI.34):

— Niemcy zamierzają utworzyć z Polską i Włochami nowe trójprzymierze... Mimo wszystko wydaje nam się rzeczą niemożliwą, by Włochy, a przedewszystkiem Polska, weszły ostatecznie w krąg polityki niemieckiej. Sojusz niemiecko-polski jest tak sprzeczny z podstawowemi interesami dwu tych narodów, że oskarżają się one nawzajem o ukryte myśli. (Tu przytoczone zdanie z Niemiec: Polacy wiedzą, że ich prawdziwa granica jest nad Renem)... Powiemy raczej, ze swej strony, że powinni to wiedzieć. Wszystko wskazuje, iż chwilowo o tem zapomnieli. Spodziewano się, że na czas znowu to sobie przypomną. Nie mogę się jednak powstrzymać od myśli, że musi istnieć jakaś przyczyna, sprawiająca, iż tak długo byli nieszczęśliwi w ciągu wieków. Czyżby mieli popędy samobójcze?

Przesadnych takich zaniepokojeń i domysłów nie byłoby z pewnością w świecie, a w szczególności wśród naszych przyjaciół, gdyby nie niewątpliwe zamiłowania naszej obecnej polityki, wprawdzie nie odrazu aż samobójcze, ale pławiące się rozkosznie w półmroku i tajemnicy.

A przecież tylko pożytek przynieść może Polsce wyraźne z naszej strony stwierdzenie:

— Poprzemy wszelkie wzmocnienie bezpieczeństwa, rzeczywiste i skuteczne, t. j. oparte o nienaruszalność obszaru państw i wspólne odparcie napadu.

Takiej polityki, najistotniej zgodnej z potrzebami i z dobrem naszego kraju, ani wstydzić się nie trzeba, ani obawiać, a otaczanie i tego także tajemniczościami i wątpliwościami ma w sobie coś niezdrowego i musi rodzić domysły zbyteczne i dla nas szkodliwe.

Tembardziej, że zawsze się jeszcze przyplącze coś, co wzmaga niejasność. Ot teraz znowu w polsko-francuskich kołach w Paryżu gruchnęła wiadomość, że poważne i pożyteczne stowarzyszenie France-Pologne, które powstało odrazu po wojnie i m. in. wydawało dobry miesięcznik La Pologne przez to piętnastolecie, nie będzie otrzymywało nadal niezbędnego zasiłku urzędowego ze strony polskiej i zostanie zwinięte wraz z pismem La Pologne, którego zeszyt czerwcowy ma być ostatni, a niczego nowego i lepszego w to miejsce nie widać. Wrażenie jest przeto niepomyślne.

A przecież tak istotnie ze stanu rzeczy wynikającej wzmocnionej współpracy francusko-polskiej, której wyrazem były niedawne odwiedziny p. Barthou i są obecne jen. Debeney'a napewno przydałoby się jakieś tło pogodniejsze i jaśniejsze.

Stanisław Stroński

Aresztowania i zwolnienia

W Łodzi aresztowano spośród członków Str. Nar.: Józ. Bergera, przew. koła im. Popławskiego, Kaz. Włodarczyka, kierownika sekcji Młodych, Józ. Witkowskiego, Wł. Rozpondka, J. Kozulskiego, Fel. Cieślińskiego, Ant. Dąbińskiego, Romana Kotasińskiego, Marjana Krajewskiego, Czesława Kopczyńskiego, Stefana Dymka, Józ. Melkę, J. Zielka, Al. Łatwiga, Bol. Tondysa i J. Gołąba.

Z grupy „Błyskawicy" (koszule wiśniowe) — Józ. Marcelego i Stan. Balcerskiego.

Z grupy Pol. Partji Nar. - Socjalistycznej (zieloni z swastyką) — Wład. Obrembskiego, komendanta głównego, Art. Klinga i Wikt. Laussa, komendanta grodzkiego.

Wszyscy oskarżeni są o organizowanie zamachu stanu.

W Łasku aresztowano w piątek prezesa Stow. Nar. na powiat łaski Rembeckiego, sekretarza Josicza oraz członków zarządu Wesołego i Wierzbickiego. Tegoż dnia opieczętowano lokal Str. Narodowego w Łasku.

W Kole po przeprowadzeniu rewizji aresztowano prezesa Str. Nar. Tad. Sikorskiego, a spośród członków J. Mielczarka, Miecz. Rutkowskiego, Ed. Kaszyńskiego, Kaz. Kaszyńskiego, St. Płockiego P. Posłusznego i K. Nowackiego z Brdowa, Leonarda Krakowskiego, nacz. „Sokoła" z Kłodawy i mgr. Zyg. Gogielę z Dąbia. Tego ostatniego po przesłuchaniu w starostwie zwolniono.

W dniu 20 b. m. zwolniono pp.: L. Krasowskiego, St. Płockiego i Kaz. Kaszyńskiego, a w dniu 22 b. m. pp. prezesa Tadeusza Sikorskiego, Edm. Kaszyńskiego i J. Posłusznego. Dotąd pozostają w więzieniu: J. Mielczarek, Miecz. Rutkowski i Kar. Nowacki.

W Wieluniu aresztowano narodowców: Wielgosza M., Modrzejewskiego Wit., Tyszlera M. i innych. W Praszce pp.: Nurkiewicza Wal., Pióro J., Michalskiego i innych. Razem w Wieluniu aresztowano około 50 osób, z których znaczną część zwolniono.

W Praszce aresztowano działacza narodowego z pow. częstochowskiego, Stan. Kotarskiego, który przebywa w więzieniu od 15 dni.

W WIELKOPOLSCE

W Wągrowcu zostali aresztowani, a potem zwolnieni: Jan Gomuliński, b. kierownik placówki OWP. i Ziółkowski.

NA POMORZU

W Toruniu przeprowadzono w sobotę rewizję w mieszkaniu sekretarza Str. Nar. oraz w redakcji i administracji pisma narodowego „Słowo Pomorskie". Rewizja trwała od godz. 9.30 do 15. Aresztowano wszystkich redaktorów „Słowa Pomorskiego", pp.: Wacława Madejskiego (dopiero przed paru tygodniami zwolnionego z więzienia), Jacka Strzyżewskiego, Zbigniewa Łukomskiego, i Tenczyńskiego. Ponadto przeprowadzono u p. Madejskiego rewizję w jego prywatnem mieszkaniu.

W Tczewie zostali aresztowani: red. „Pielgrzyma" Jan Bielawa, Bruno Dering, stud. Kaz. Heddasz, korespondent „Słowa Pomorskiego" Mar. Majorowski, budown. Bernard Blank, Fr. Rożański, Cel. Walczak, wszyscy należący do Młodych Str. Nar.

W Świeciu: kierownik Młodych Str. Nar. Alojzy Schulz oraz działacz P. P. S. Tomasz Znaniecki.

W Starogardzie zostali zwolnieni z więzienia: adw. dr. Suchecki i Kielpiński z Starogardu i Wiktor Frydrych z Skórcza oraz Fr. Warczak, przew. Str. Nar. ze Zblewa.

W BIAŁOSTOCKIEM

W Łomży zostali aresztowani: red. J. Przybyszewski, Bron. Wronicz, Stef. Liniewski i Jan Stanulewicz.

W Kolnie: Jan Odachowski.

W Wysokiem Mazowieckiem — Jan Roszewski, Ant. Podbielski.

W Grodnie w nocy, z soboty 16 b. m. na niedzielę 17 b. m. aresztowano tutaj inż. arch. Bolesława Trojanowskiego, kier. placówki ORN. Do dnia dzisiejszego inż. Trojanowskiemu nie doręczono aktu oskarżenia, przebywa on nadal w areszcie.

W WILNIE

W sobotę aresztowani zostali w Wilnie i przekazani sądowi: Rekść i Gliński z partji Nar. Socjalistycznej, Kownacki, Wardejn, Pankiewicz i Goniewicz z O. N. N. oraz Drozdowski ze Str. Nar. Badanie aresztowanych trwało cały dzień i przeciągnęło się do późnej nocy. Prowadzi je pprok. Giedrojć i sędzia śledczy Szelking.

Aresztowani przed tygodniem narodowcy i członkowie sekcji młodych Str. Nar. zostali przesłuchani przez sędziego śledczego i postawieni w stan oskarżenia z artykułu 165 K. K., t. j. za udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel, ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Wobec przesłuchania przez sędziego śledczego i zalegalizowania przetrzymania, aresztowani przerwali trwającą od czterech dni głodówkę. Aresztowanych przewieziono z aresztu centralnego policyjnego do więzienia na Łukiszkach.

W KRAKOWIE

W Krakowie, w piątek wieczorem wypuszczony został na wolność, przetrzymywany przez policję w areszcie przy ul. Siemiradzkiego, syn posła Str. Nar., Rymar. Zwolniono go na podstawie świadectwa lekarskiego. W areszcie pozostało nadal 9 osób z adw. Pozowskim, wojewódzkim kierownikiem grupy młodych. Dotychczas aresztowani przebywają pod zamknięciem od 6 dni. Izolacja ich jest zupełna.

ARESZTOWANIE JANINY GALLOTÓWNY

Nocy dzisiejszej funkcjonarjusze policji śledczej i mundurowej wkroczyli do mieszkania p. Janiny Gallotówny (Nowy Świat 26), znanej działaczki społecznej, studentki Uniwersytetu Warszawskiego i po przeprowadzeniu rewzji, p. Gallotównę przewieziono do Urzędu Śledczego, gdzie została osadzona w areszcie.

Aresztowania
wśród żydów

W nocy z soboty na niedzielę policja warszawska przeprowadziła liczne rewizje i aresztowania wśród członków Poalej Sjon lewicy. Aresztowano wiele osób.

Pozatem policja dokonała szeregu aresztowań wśród bundowców. M. in. zatrzymani zostali Józef Leszczyński, redaktor „Folksceitung" oraz współredaktor tego pisma Pinkus Kac.

Z członków Poalej Sjonu lewicy aresztowani zostali m. in. Zerubamel - Witkin i b. radny Buksbaum.

Ogółem aresztowano około 30-tu żydowskich działaczy robotniczych.

Gen. Debeney w Warszawie

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj popołudniu o godz. 17.50 przyjechał do Warszawy członek Najwyższej Rady Wojskowej francuskiej, bliski współpracownik ministra Petain'a i szefa sztabu, gen. Weyganda, gen. Debeney. Powitanie, zgotowane generałowi, dało dowód szczerej sympatji, jaką żywi Polska dla Francji.

Podobnie jak podczas niedawnego przyjazdu min. Barthou, przed przyjściem pociągu zebrały się na ul. Chmielnej tłumy publiczności, a peron, na który przyjechał pociąg, był przepełniony. Na dworcu ustawiono kompanję honorową 21 pułku. W imieniu władz wojskowych przybyli na powitanie gościa szef sztabu, gen. Gąsiorowski, jego zastępca gen. Kordyan-Zamorski, dowódca okręgu gen. Jarnuszkiewicz i bardzo wielu wojskowych. Przybył również ambasador Laroche oraz przedstawiciele dyplomacji, kół politycznych i prasy.

Gdy gen. Debeney opuścił wagon, podszedł i powitał go amb. Laroche oraz gen. Gąsiorowski, który następnie przedstawił swoich kolegów. Gen. Debeney przeszedł przed frontem kompanji honorowej wśród dźwięków Marsyljanki i okrzyków zebranych „Vive la France!". W salonie reprezentacyjnym odbył się krótki cercle, poczem generał wsiadł do samochodu i odjechał do hotelu Europejskiego.

Zebrana przed dworcem publiczność witała jego pojawienie się burzliwemi oklaskami i niemilknącemi okrzykami na cześć Francji, gościa, min. Barthou i sojuszu polsko-francuskiego. Na samochód generała rzucano kwiaty. Była to żywiołowa manifestacja, dająca wyraz istotnym nastrojom, przenikającym nasze społeczeństwo wobec Francji.

Gen. Debeney zabawi w Warszawie przypuszczalnie do środy, poczem na jeden dzień uda się do Krakowa, następnie zaś odjedzie do Francji.

Wczoraj wieczorem odbył się u gen. d'Arbonneau obiad w ścisłem gronie wojskowych francuskich i członków ambasady.

Wedle doniesień prasy francuskiej przyjazd gen. Debeney do Warszawy stoi w związku z rokowaniami o konwencję wojskową polsko-francuską.

Kijów stolicą Ukrainy
Prasa sowiecka o zmianie

MOSKWA, 25.6 (PAT). Agencja Tass donosi:

Siedziba rządu Sowieckiej Republiki Ukraińskiej została ostatecznie przeniesiona do Kijowa. Członkowie rządu i Centralnego Komitetu Ukraińskiej Partji Komunistycznej przybyli dziś do Kijowa pociągiem specjalnym.

Z okazji przeniesienia rządu odbyły się w Kijowie manifestacje, w których wzięło udział około 300 tys. osób. Wojska garnizonu kijowskiego przedefilowały ulicami miasta.

„Izwiestja", omawiając przeniesienie rządu U. S. R. R. do Kijowa, podkreślają olbrzymi rozwój Charkowa i rejonu w tym czasie, kiedy był on stolicą i wyrażają nadzieję, że stary Kijów stanie się ogniskiem kultury materjalnej i duchowej.

Przeniesienie stolicy U.S.R.R. do Kijowa „Izwiestja" uważają za symbol wzrostu siły jednej z największych republik sowieckich.

Rokowania angielsko-niemieckie
W sprawie pożyczek Dawesa i Younga

LONDYN, 25.6 (PAT). W dniu jutrzejszym oczekiwany jest przyjazd do Londynu specjalnej delegacji niemieckiej, która podjąć ma z reprezentantami rządu brytyjskiego ostatnią próbę rokowań w sprawie obsługi pożyczek Dawesa i Younga.

Na czele delegacji niemieckiej stać będzie dr. Berger, szef Wydziału Zagranicznego w niemieckiem Min. Skarbu. Ze strony brytyjskiej, jako główny negocjator, występuje doradca ekonomiczno-finansowy gabinetu brytyjskiego, Leith Ross.

Niezależnie jednak od tych rokowań w Izbie Gmin w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego odbędzie się drugie i trzecie czytanie projektu ustawy w sprawie Izby Rozrachunkowej. W środę ustawę załatwi Izba Lordów i w czwartek ustawa wejdzie w życie.

W razie jednak skutecznych rokowań z delegacją niemiecką i uzyskania porozumienia przed 1 lipca r.b. ustawa, która posiada charakter ogólny, nie byłaby zastosowana wobec Niemiec.

Widoki porozumienia nie są wielkie. Wprawdzie możliwe są pewne ustępstwa brytyjskie co do wysokości oprocentowania pożyczek, ale żądanie Niemiec co do udzielenia eksportowi niemieckiemu nowych rynków zbytu nie jest możliwe do zaspokojenia.

Jak O. U. N. organizuje morderstwa polityczne?
Przed procesem o zamach na konsula sowieckiego we Lwowie

LWÓW, 25.6. (tel. wł.). W lipcu r. b., bezpośrednio po ukończeniu procesu o zamach na kuratora Gadomskiego, odbędzie się drugi proces, który jest echem zamachu na konsulat sowiecki we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiądzie 14 osób, członków O.U. N., względnie członków Junactwa O. U. N. Na czele oskarżonych stanie Mikołaj Łemyk, który za zamach ten i za zabicie urzędnika konsulatu, Aleksieja Maiłowa, został już skazany przez Sąd Doraźny na dożywotnie więzienie. Wśród pozostałych oskarżonych znajduje się 11 studentów szkół wyższych lub abiturjentów gimnazjalnych. Wszyscy brali udział w tajnych związkach, zmierzających do oderwania od państwa polskiego województw południowo - wschodnich i oskarżeni są o zdradę stanu. Oskarżony Łemyk odpowiadać będzie ponadto za usiłowanie zabójstwa Iwana Dżugaja, woźnego konsulatu sowieckiego we Lwowie; Łemyk strzelił bowiem w czasie zamachu do Dżugaja i ranił go w lewą dłoń i prawe ramię.

Oskarżony Włodzimierz Nydza, student Politechniki, będzie odpowiadać za pomoc udzieloną Łemykowi, gdyż jako zwierzchnik Łemyka wydał mu rozkaz zabicia konsula sowieckiego Gołuba i dostarczył mu broni do dokonania zamachu.

Proces lipcowy będzie echem wydarzeń z października 1933 r. Dnia 21 października r. ub. Łemyk przybył do budunku konsulatu sowieckiego we Lwowie, przy ulicy Nabielaka, i oświadczył, że chce rozmawiać z konsulem sowieckim w sprawie wyjazdu do Z. S. R. R. Skierowany do sekretarza konsulatu, Maiłowa, Łemyk rozpoczął z nim rozmowę, w trakcie której strzelił do Maiłowa, kładąc go trupem na miejscu. Po strzale usiłował zbiec z konsulatu. W drodze natknął się na woźnego Dżugaja, do którego krzyknął: „Stój! Ręce do góry!" i strzelił przez oszklone drzwi, raniąc Dżugaja w lewe ramię i prawą dłoń, spoczywającą na klamce. Następnie wybiegł do hallu i chciał wydostać się na ulicę. Nie umiejąc jednak otworzyć zatrzasku w drzwiach wchodowych, został aresztowany.

Po aresztowaniu Łemyk oświadczył, że zabił przedstawiciela państwa sowieckiego na rozkaz O. U. N., jako karny członek tej organizacji. Łemyk w r. 1932 był uczniem klasy VII filji ruskiego gimnazjum we Lwowie. Do O. U. N. został wciągnięty przez oskarżonego Włodzimierza Jana Majewskiego, technika mleczarskiego. We wrześniu 1933 r. Majewski polecił Łemykowi, aby o oznaczonej godzinie stawił się na rogu ul. Szymonowicza i Potockiego, gdzie spotka się z pewnym osobnikiem. Zostało umówione, że Łemyk będzie miał w ręku gazetę, a na hasło „Gdzie jest ulica Issakowicza?" odpowie: „Boczna Listopada". Tak miało się rozpocząć to pierwsze konfidencyjne spotkanie, prowadzące do zamachu.

Osobnik, który przyszedł na to spotkanie, miał się rzekomo przedstawić Łemykowi, jako „Ksawery Brudas". W tydzień potem Brudas dał już Łemykowi pistolet i 25 naboi, zlecając mu ćwiczyć się w strzelaniu, bo „będzie robota".

Dnia 20 października 1933 odbyło się trzecie spotkanie, w czasie którego Brudas wydał już stanowczy rozkaz Łemykowi, że z polecenia O.U.N. ma następnego dnia zastrzelić konsula sowieckiego i dodał te słowa „masz oddać dwa strzały, bo jeden może nie być śmiertelny". Łemyk wykonał rozkaz OUN i zastrzelił Maiłowa, biorąc go za konsula.

Nie ulega wątpliwości, że Łemyk był tylko jednym z działających, był tylko wykonawcą zamachu, w którym brało udział więcej osób. Dokonane aresztowania potwierdziły przypuszczenia, ustalono cały szereg kontaktów Łemyka. Bliski proces przedstawi we właściwem świetle działalność poszczególnych oskarżonych, którzy przeważnie działają w Junactwie O.U.N. Organizacja ta postawiła sobie za cel wyszkolić młodzież w robocie terorystycznej i przygotować ją do zbrojnej rewolucji. Nadzór nad Junactwem OUN, wykonywali członkowie OUN.

Ze względu na duży materjał dowodowy, rozprawa potrwa około 10 dni.

Odebranie debitu

W kołach politycznych utrzymują, że wraz z odebraniem debitu pismu czeskiemu „Pravo Lidu", odebrany będzie również debit agencji prasowej „Ceps", która dopuściła się nietaktu wobec Polski, podając fałszywe informacje.

Marsz. Piłsudski
powróci do Warszawy

Dziś lub jutro spodziewany jest powrót do Warszawy marsz. Piłsudskiego, który na kilka dni przerwie wypoczynek w Pikiliszkach. Przyjazd marsz. Piłsudskiego stoi w związku z wizytą w Polsce gen. Debeneya i konferencjami, jakie będą przeprowadzone jutro w Belwederze w sprawie polsko - francuskiego paktu wojskowego.

B. poseł Ciołkosz
na urlopie zdrowotnym

Min. Sprawiedliwości przyznało onegdaj b. więźniowi brzeskiemu b. posłowi Adamowi Ciołkoszowi trzymiesięczny urlop zdrowotny. P. Ciołkosz zapadł na zdrowiu wskutek półrocznego pobytu w więzieniu i jest zagrożony na płuca.

Łatwowierność nie zna granic
Oszustka wyzyskuje naiwnych

Pomysłowość najróżnorodniejszych oszustów, grasujących w stolicy, nie potrzebuje się wysilać na coraz to nowe oryginalne inwencje! Naiwność publiczności przekracza bowiem granice elementarnego zdrowego rozsądku. Prasa codzienna roi się przecież od opisów rozmaitych „kantów", zdawałoby się, że winno to wyleczyć społeczeństwo raz nazawsze z łatwowierności i darzenia zaufaniem osób nieznanych, tymczasem rzeczywistość świadczy wymownie o tem, że publiczność jest nieuleczalnie naiwna. Oto jeden z najświeższych przykładów.

Już od dłuższego czasu grasuje w Warszawie jakaś kobieta, podająca się za Marję Szymańską, pracownicę szpitala św. Ducha na sali Nr. 6. Szantażystka zawiera przypadkowe znajomości w ogrodach, parkach lub al. Ujazdowskiej — z kobietami. W toku rozmowy, gdy oszustka upewni się, iż przygodna znajoma jest bez pracy, proponuje ułatwienie zdobycia jej w szpitalu św. Ducha, gdzie jakoby zredukowano 12 pracownic, a obecnie poszukiwane są 3. Za „fatygę" szantażystka wyłudza mniejsze lub większe sumy pieniędzy, od 5 do 50 zł., poczem daje adres do szpitala św. Ducha, lub też pisze na karteczce.

Jeżeli ofiara szantażystki ma pracę, wówczas wyłudza pieniądze pod innym pretekstem. Opowiada mianowicie, że do szpitala św. Ducha dostarczono znaczną ilość towarów sukiennych i płóciennych, które, za jej pośrednictwem można otrzymać po 3 zł. za sztukę. Łatwowierni wierzą w prawdomówność przygodnej znajomej, dając, jako zadatek po kilka lub kilkanaście złotych.

W ten sposób oszukanych zostało już kilkanaście kobiet, które zgłosiły się następnie do wspomnianego szpitala, aby dowiedzieć się, że Marja Szymańska tam nie pracuje. Zaznaczyć należy, iż prawdopodobnie ta sama oszustka swego czasu — jak już pisaliśmy, w podobny sposób naciągała łatwowierne kobiety na rzekomo wakujące posady w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Ostatnio ofiarą nieuchwytnej szantażystki padła pewna pani, która na rachunek kupna kilku sztuk jedwabiu dała nieznajomej 50 zł. Rysopis szantażystki: lat około 35-ciu, wzrost średni, ubrana w suknię czarną jedwabną.

Gdzie się dwóch bije...
Tragiczny epilog sprzeczki małżeńskiej

Wczoraj w nocy około godz. 23, przy ul. Młynarskiej 21, lokator tegoż domu, 56-letni Leonard Kopański, właściciel sklepu, inwalida bez czterech palców prawej ręki, posprzeczał się z żoną swą, 40-letnią Lucyną. Wychodząc z mieszkania do sklepu, Kopański zabrał nabity rewolwer.

Po chwili wrócił do mieszkania. Kopańska, obawiając się, aby mąż nie popełnił samobójstwa, pobiegła za nim i usiłowała odebrać mu rewolwer. W czasie szamotania padł strzał. Kula trafiła w okolicę serca 29-letnią Helenę Nosacką, która stała wpobliżu i była świadkiem sprzeczki.

Ranna upadła i straciła przytomność. Kopański i jego sąsiedzi przenieśli ofiarę tragicznego wypadku do taksówki i przewieźli do szpitala Dz. Jezus, jednakże w chwili przenoszenia do izby przyjęć Nosacka zmarła.

Kopańskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Bunt więźniów
w Stryju

STRYJ, 25.6. W swoim czasie notowaliśmy bunt więźniów Sądu Okręgowego w Stryju w przeważającej części składających się z komunistów, których musiała policja pałkami gumowemi uspokajać i w ten sposób rychło przywrócono spokój.

30-tu aresztantów odpowiadało przed sędzią okręgowym Behonkiem, który rozprawę przeprowadził w budynku szkolnym w więzieniu i 20-tu zasądził na kary od 3-ch tygodni za nieprzyzwoite zachowanie się i znieważenie strażników więziennych oraz funkcjonarjuszy Policji.

Wskutek apelacji rzecznika oskarżyciela i oskarżonych odbyła się obecnie rozprawa apelacyjna przed prez. Tchórznickim, który odroczył rozprawę dla przeprowadzenia dowodów.

Z kraju

KALISZ.

Prymicja młodego kapłana. W niedzielę, dnia 24 b. m., o godz. 11, ks. Józef Szuleta, wychowanek Seminarjum Duchownego we Włocławku odprawił w kościele parafjalnym św. Gotharda w Rypinku pod Kaliszem, pierwszą Mszę św., poczem udzielał kapłańskiego błogosławieństwa.

Dziecko, poparzone herbatą, zmarło. Silnemu poparzeniu herbatą uległo 14-miesięczne dziecko, Abram Deser, które przewiezione do szpitala św. Trójcy, po kilku godzinach, zmarło w męczarniach.

Nożem na komornika. Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu odpowiadali mieszkańcy wsi Cienia, gm. Opatówek, za uniemożliwianie prowadzenia czynności przez komornika i zadanie mu uszkodzenia ciała. Kiedy komornik Czarnecki z Kalisza pojechał do wspomnianej wsi i chciał krowy Józefa Łazarka, zajęte za jego dług, oddać pod opiekę innemu gospodarzowi, Józef Łazarek oraz dwaj jego bracia, Antoni i Stanisław nie pozwolili komornikowi wykonać jego obowiązków, przyczem Józef Łazarek skaleczył nożem w rękę komornika. Sąd skazał Józefa Łazarka na 6 miesięcy więzienia, Antoniego na 3 mies. aresztu, a Stanisława na 2 mies. aresztu, zaliczając wszystkim skazanym areszt prewencyjny.

Porzucony przemyt. Wieluńska straż graniczna, będąc w obchodzie, zauważyła kilku przemytników, nadchodzących od strony Niemiec. Osobnicy ci, spostrzegłszy strażników, porzucili towar już po stronie polskiej, sami ratując się ucieczką. W porzuconych paczkach straż graniczna znalazła tytoń i zapalniczki, wartości do 800 zł.

SOSNOWIEC.

Napad rabunkowy w śródmieściu. Sosnowiec był widownią niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego, dokonanego przez trzech nieznanych osobników, występujących w roli sprzedawców towaru. Osobnicy ci na ulicy Chemicznej zatrzymali p. Kazimierza Bujakowskiego z Dąbrowy G. (ul. Kondratowicza), oferując mu kupno towaru na ubranie.

W chwili, gdy B. wyjął z kieszeni kilka 20-zł. banknotów, osobnicy ci jakby na komendę rzucili się na niego i dwóch przytrzymało go, a trzeci wyrwał mu z ręki pieniądze. Po rabunku, bandyci zbiegli. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła śledztwo.

GDYNIA.

Zjazd inżynierów kolejowych. Otwarto tutaj 13-ty doroczny zjazd polskich inżynierów kolejowych. Na zjazd przybyło około 50 inżynierów z całej Polski, wicemin. inż. Pieracki, prezes Komisji Komunikacyjnej Sejmu poseł Brzozowski, przedstawiciel lotnictwa czechosłowackiego inż. Poliwka, oraz przedstawiciele ministerstw i władz miejscowych. Celem zjazdu jest podniesienie sprawności funkcjonowania kolei. Obrady trwać będą trzy dni.

KRAKÓW.

Wycieczka węgierska. Zapowiedziana wycieczka 160 kolejarzy węgierskich przyjechała do Krakowa w niedzielę o godz. 8.30 rano. Są to kolejarze warsztatów wagonów pulmanowskich w Dunakeszi, o 16 km. od Budapesztu. Robotnicy tych warsztatów składają się w większej części z ludzi o wyższem wykształceniu.

Goście po powitaniu udali się na Wawel. Popołudniu zwiedzali miasto, a wieczorem zespoły artystyczne wycieczki w sali Starego Teatru dały wieczór pieśni, muzyki i tańców węgierskich. Goście węgierscy zwiedzą w poniedziałek w dalszym ciągu miasto, popołudniu Wieliczkę, w nocy odjadą do Częstochowy.

Katastrofa górnicza
1 górnik zabity — 1 ciężko ranny

SOSNOWIEC, 25.6 (tel. wł.). W sobotę w godzinach popołudniowych w kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej wydarzyła się katastrofa.

Na głębokości 215 metrów, gdzie pracowało 4-ch górników, skutkiem t. zw. stąpnięcia runęła ściana węgla na jeden z filarów. Jeden z górników w ostatniej chwili zdołał uciec, trzech węgiel zasypał.

Początkowo niewiadomo było, czy górnicy Jan Kopeć, Józef Kudra i Franciszek Łukasiewicz, zostali odcięci od świata, czy też ponieśli śmierć pod zwałami węgla.

Na wieść o katastrofie niezwłocznie przystąpiono do akcji ratunkowej, która trwała całą noc, gdyż dopiero o godz. 5.15 rano zdołano wydobyć górnika Kopcia. Doznał on bardzo poważnych obrażeń, m. in. ma połamane żebra. Przewieziono go do szpitala św. Barbary w Dąbrowie, gdzie dotychczas nie odzyskał przytomności.

Około godz. 4.30 kolumna ratownicza dotarła do zasypanego Łukasiewicza, który dzięki ochronie z połamanych stempli, któremi został przykryty, ocalał i ma tylko prawą nogę złamaną. Gdy odkopano górnika Kudrę — był już nieżywy. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy Szp. św. Barbary.

Sport

L. atletyka

DRUGI DZIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH MISTRZOSTW WARSZAWY

Wczoraj, na stadjonie Wojska Polskiego zakończono międzynarodowe mistrzostwa stolicy w lekkiej atletyce pań i panów.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

110 m. plotki — 1) Twardowski (AZS) 16 6 sek., 2) Pajskier (Leg.) 17,2 sek., 3) Wojtkiewicz. Na czwartem miejscu — Estończyk Kuusc.

800 m. pań: 1) Nowacka (AZS) 2:27 s., 2) Grabowska (Leg.) 2:54 s.

Kula pań — konkurencję odwołano spowodu braku zawodniczek.

Oszczep: 1) Lokajski (Warsz) 56.81 m., 2) Wojtkiewicz (AZS) 51.43 m., 3) Pławczyk (AZS) 48.02 mtr.

Wdal pań: 1) Walasiewiczówna (Grażyna) 5.77 mtr., 2) Chabierówna (Skra) 4.79 mtr., 3) Wenclówna (Skra) 4.68 mtr. W tej konkurencji Walasiewiczówna naciągnęła ścięgno, wskutek czego nie mogła startować na 100 m.

1500 mtr.: 1) Kusociński — 3:59 sek., 2) Rothbardt (Niemcy) — 3:59,6 sek., 3) Michelson-Mikkeli (Finiandja) 4:02 sek.

10.000 mtr.: nie startuje Kusociński. Zwyciężył Niemiec Fechner w czasie 33:40 sek., 2) Przybyłko (Skra) 34:25,8 sek., 3) Karczewski (Warsz.) 35:24 sek.

Bieg ten był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Na przestrzeni 8 klm. bieg prowadził Przybyłko, zawodnik liczący ponad 30 lat, biegnący bez stylu i prymitywnie, ale zdradzający niebywałą wytrzymałość. Zawodnik ten przybiegł na metę zupełnie świeży.

100 m. pań: 1) Chrzanowska (Grażyna) walkover'em.

Wdal: 1) Twardowski 6.69 mtr., Waryszewski (Orzeł) 6.53 m.

200 m.: 1) Gillmeisetr (Niemcy) w bardzo dobrym czasie 22,2 sek., 2) Koźlicki (AZS) 23,2 sek., 3) Hanke (PKS).

Skok wzwyż pań: Kokalówna (Grażyna) 125 cmt., 2) Wenclówna 125 cm., Chabierówna — 125 ctm.

Dysk: 1) Kozłowski (Legja) 42.31 ctm., 2) Kaluba (AKS) 40.89 mtr., 3) Pławczyk (AZS) 40.51 mtr.

Tyczka: 1) Pławczyk 3.50 mtr., 2) Rusek (Skra) 3.20 mtr.

4 x 400 mtr.: 1) AZS I — 3:33,2 sek., 2) AZS II, 3) Warszawianka.

Motocyklizm

ZWYCIĘSTWO NASZYCH MOTOCYKLISTÓW

Wczoraj na torze motocyklowym Legji, odbyły się bardzo ciekawe zawody motocyklowe w konkurencji międzynarodowej. Na trybunach — 6.000 widzów.

Międzynarodowy wyścig senjorów na 10 okr.: I. przedbieg — 1) Bezek (Strzelec), 2:56,4 sek., przeciętna szybkość 107 klm. na godzinę, 2) Niemiec Ellsner. Bezek zrzekł się jednak dobrowolnie pierwszego miejsca, ponieważ w czasie wyścigu zajeżdżał tor Niemcowi.

W drugim przedbiegu zwyciężył Szwajcer (Leg.) — 2:36 sek., 2) Langer (Leg.) 2:36,4 sek., 3) Binder Saam (Niemcy) o 2 okrążenia stylu. Przeciętna szybkość Szwajcera — 121 klm. na godzinę.

Repechage senjorów o trzecie miejsce: 1) Bezek, 2) Langer. Ten ostatni, mając dużą przewagę nad Bezekiem — omylił się o jedno okrążenie i ukończył bieg zawcześnie.

Finał senjorów na 10 okrążeń: 1) Szwajcer 4:31 sek., bijąc Elsnera i Binder Saama o pół okrążenia.

Wyścig gości zagranicznych na 10 okrążeń toru: 1) Elsner — 3:08,8 sek., 2) Binder Saam 3:09 sek.

Wyścig senjorów polskich. Wycofali się: Docha i Szwajcer, ten ostatni — spowodu obluzowania kierownicy. Zwyciężył Langer w czasie 2:54,8 sek., przed Bezekiem.

Wyścig międzynarodowy na 10 okrążeń toru: 1) Langer w czasie 2:54,6 sek., 2) Potajałło 2:55,4 sek., 3) Elsner, 4) Binder Saam. Obaj polscy zawodnicy zdubiowali obu Niemców.

Najlepszy czas w zawodach miał zawodnik polski Szwajcer, w przedbiegu międzynarodowego wyścigu senjorów, a mianowicie — 2:36 sek. na 10 okrążeń toru, czyli na dystansie 10.480 mtr., co — jak już we właściwem miejscu zaznaczyliśmy — odpowiada przeciętnej szybkości 121 klm. na godzinę.

Dotkliwe porażki obu niemieckich zawodników, należących do niemieckiej ekstraklasy, dowodzą niespodzianie wysokiej formy polskich motocyklistów.

Hippika

KPT. RUCIŃSKI NA DRUGIEM MIEJSCU W AKWIZGRANIE

Wczoraj rozpoczęły się w Akwizgranie zawody hippiczne z udziałem jeźdźców polskich. Zawody nie miały charakteru międzynarodowego. Drużyny polska i węgierska wzięły w nich udział jako goście.

W konkursie o nagrodę jubileuszową po dodatkowej rozgrywce zwyciężył Węgier Platthy. Kpt. Ruciński na Roksanie zajął drugie miejsce. Inni jeźdźcy polscy znaleźli się na dalszych miejscach.

Zawody ucierpiały wskutek ulewnego deszczu.

Kolarstwo

ZAWODY KOLARSKIE

Wśrodę, dnia 27 b. m. odbędą się drugie w tym sezonie międzynarodowe zawody lekarskie na torze na Dynasach, o programie następującym: Na pierwszy plan wysuwa się „Kryterjum Asów", na które złożą się następujące konkurencje: wyścig 6 sprinterów (Szamota, Arlet, Chapalain, Pusz, Frączkowski i Einbrodt), wyścig na 5000 m. z sześcioma sprintami, próba szybkości na 500 m., 4000 m. z dochodzeniem. Zwycięża zawodnik uzyskujący największą ilość punktów (I miejsce — 6 p., II miejsce — 4 p., III miejsce — 3 p., IV miejsce — 2 p., V miejsce — 1 p. i ostatnie 0 p. Jak widać w „kryterjum" nie wystarczy jedynie szybkość, ale trzeba będzie się też wykazać wytrzymałością.

Sztajerzy będą się ścigać w dwóch próbach po 40 klm. (z udziałem Maronnier). Przedtem jednak odbędzie się próba pobicia rekordu toru i ewentualnie rekordu polskiego za prowadzeniem motoru na 20 klm. Wreszcie kilka biegów z lokalnemi siłami i handicapy.

Szermierka

FRANCJA MISTRZEM EUROPY W SZPADZIE DRUŻYNOWEJ

Wczoraj, w Dolinie Szwajcarskiej, rozegrano ostatnie dwa finałowe spotkania w szpadzie drużynowej o mistrzostwo Europy.

O pierwsze miejsce walczyły zespoły Francji i Włoch. Francuzi zdobyli pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy, mając 34:36 trafień. Wicemistrzostwo Europy zdobyli Włosi.

Piłka nożna

ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD PODGÓRZEM 3:2

W zawodach o mistrzostwo Ligi Cracovia pokonała Podgórze w stosunku 3:2 (2:1).

WARSZAWIANKA PRZEGRYWA Z POGONIĄ 1:2

Na boisku Warszawianki zwyciężyła Pogoń Warszawiankę w stosunku 2:1 (1:1).

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi Ruch umocnił się na pierwszem miejscu przed ŁKS i Cracovią:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	8	14 /2	38:12
2) ŁKS	9	12 /6	15:12
3) Cracovia	9	12 /6	19:16
4) Wisła	9	10 /8	18:12
5) Pogoń	8	10 /6	14:11
6) Garbarnia	7	9 /5	17:10
7) Polonia	9	9 /9	9:10
8) Legja	8	8 /8	10:9
9) Warta	9	7/11	19:16
10) Podgórze	10	5/15	13:32
11) Warszaw.	9	5/13	8:26
12) Strzelec	9	3/15	9:23

Listy do redakcji

Kolej dla pasażerów
czy naodwrót?

Dawno już przestałem się dziwić, że Polskie Koleje Państwowe są przedsiębiorstwem, nie przynoszącem dochodów.

Na wstępie musimy ustalić: nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa; to znaczy: nie pasażerowie istnieją dla kolei, lecz kolej istnieje dla użytku i wygody pasażerów.

Tymczasem: jak dewiza powyższa wygląda na Dworcu Wileńskim w Warszawie?

W normalne dni powszednie na Dworcu Wileńskim funkcjonują dwie kasy. Ponieważ Dworzec Wileński jest typowym dworcem dla linij krótkodystansowych — te dwie kasy w godzinach 7 — 9 rano i 13 — 16 popołudniu ledwo-ledwo nadążają z obsługą pasażerów.

To w normalne dni powszednie.

W dni przedświąteczne i soboty, a szczególnie w lecie, sprawa się pogarsza w sposób skandaliczny. Też same dwie kasy nie są w stanie obsłużyć znacznie zwiększonej ilości pasażerów i skutek jest taki, że, aby wyjechać w sobotę lub dzień przedświąteczny o właściwej godzinie — trzeba przybyć na Dworzec conajmniej godzinę przed odejściem pociągu.

Dla dokładności:

Niżej podpisany stwierdza, że w dniu 23 b. m. przybył na Dworzec Wileński o godz. 14 m. 40, aby odjechać pociągiem, który rusza o godzinie 15 m. 29. Trzydzieści dziewięć minut powinno chyba wystarczyć na wykupienie biletu!

Okazało się jednak, że na wykupienie biletu w popołudniowych godzinach dnia przedświątecznego potrzeba conajmniej godzinę, gdyż niżej podpisanego odprawiono, wraz z wieloma innymi pasażerami, o godz. 15 m. 29 — bez biletu!

Zainterpelowany w tej sprawie naczelnik stacji powiedział, że nieraz już zwracał na to uwagę dyrekcji, ale — pozostało to bez żadnych rezultatów.

Tego rodzaju gospodarowanie spewnością nie poprawi stanu finansów kolei. Wręcz przeciwnie: pasażerom prędzej czy później zbrzydnie ten bałagan i pod presją tej chaotycznej gospodarki Dyrekcji Warszawskiej będą się starali jaknajmniej korzystać z komunikacji podmiejskiej, krótkodystansowej.

(Nazwisko i adres znane Redakcji).

W. P.

Młodzi sportowcy w Spale
Defilady, zawody, popisy i sobótki

W dniach 23 i 24 b. m. odbyło się w Spale doroczne święto W. F. i P. W., na które zjechało się około 5.000 młodzieży: z harcerstwa, „Sokoła", Zw. Strzeleckiego, kobiecego P. W. Uroczystościom przyglądał się P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką. Piękny stadjon sportowy w Spale od wczesnego ranka zapełniły tłumy publiczności. Przybył też do Spały oddział kajakowców, których pokazy na Pilicy uświetniły uroczystości sobótkowe, połączone z paleniem ognisk, puszczaniem wianków, świętem Kupały oraz ludowemi tańcami w wykonaniu wszystkich organizacyj, biorących udział w święcie. Chóralne odśpiewanie modlitwy wieczornej przez całą zgromadzoną młodzież, oraz defilada w pięknych lasach spalskich zakończyły pierwszy dzień uroczystości.

W niedzielę, w drugim dniu święta sportowego, o godz. 9 rano odbyło się poświęcenie i otwarcie obozu P. W. kobiet w Borkach pod Spałą.

Duży entuzjazm wśród zebranej publiczności wywołały popisy hufców „Sokoła", pokazowe rzuty dyskiem mistrzyni świata Wajsówny oraz żywa mapa polskich harcerzy. Odbył się też pokaz modeli samolotowych, w czasie którego, jeden z najmłodszych harcerzy wręczył P. Prezydentowi meldunek harcerski. Po skończonej uroczystości P. Prezydent rozdzielił nagrody.

„Święto Morza"
Program obchodu w stolicy

Utartym już od lat kilku zwyczajem, w czwartek, dn. 2 b. m., rozpoczną się uroczystości związane z obchodem „Święta Morza". Święto to obchodzone będzie na terenie całego kraju.

Szczegółowy program obchodu w Warszawie jest następujący:

Dnia 28 b. m. (czwartek): godz. 13 objęcie warty głównej przez marynarzy z Gdyni, godz. 15, dekoracja miasta, okien, balkonów, wystaw sklepowych, bram flagami, sygnałówkami, lampionami i t. d. Dekoracja tramwajów i samochodów; godz. 18 — capstrzyk na ulicach; godz. 20 — powitanie p. Prezydenta Rzplitej przez prezesa Głównego Zarządu L. M. i K. gen. G. Orlicz - Dreszera. Strzały armatnie. Rozpoczęcie uroczystości Wianków na Wiśle.

Dnia 29 b. m. (piątek) godz. 9 — początek zbiórki do puszek na F. O. M. na ulicach; godz. 9.30 — uroczyste nabożeństwo w katedrze w obecności P. Prezydenta Rzplitej; godz. 10 — 11 zebrania obywatelskie na pl. Marszałka Piłsudskiego oraz na pl. św. Florjana na Pradze. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; godz. 11 — przemarsz uczestników obydwóch zebrań na Wybrzeże Kościuszkowskie; godz. 12 — przemówienie p. Prezydenta R. P. przez radjo w Zamku; godz. 12 — 14 — defilada taboru wodnego na Wiśle przed p. Prezydentem R. P.; przed defiladą powitanie p. Prezydenta R. P. przez przewodniczącego Komitetu Stołecznego „Święta Morza" p. prezydenta miasta Kościałkowskiego; godz. 16 — 18 — zebranie propagandowe na Pradze: 1) na Grochowie, 2) na Pelcowiźnie; godz. 17—22 — zabawy dochodowe na Pradze: 1) w parku Paderewskiego, 2) w ogrodzie „Sto Pociech"; godz. 20—22 — zbiórka do puszek na F. O. M. w zamkniętych lokalach: teatrach, cukierniach, restauracjach i t. p.; godz. 20 — oświetlenie gmachów publicznych. Przez cały dzień odbywa się zbiórka ustalonym sposobem na F. O. M.

Dnia 30 czerwca (sobota). Dzień przeznaczony na zorganizowanie przejazdu do Gdyni na dzień 1 lipca b. r. Godz. 16 — uroczysty obchód „Święta Morza" w Dyrekcji Tramwajów; godz. 20.30 — propagandowe filmy na pl. Marsz. Piłsudskiego.

Dnia 1 lipca (niedziela): Główne uroczystości odbywają się w Gdyni, a w Warszawie: godz. 14—23 — wielka zabawa ludowa „Niedziela morska w Łazienkach"; godz. 15 — korowód udekorowanych samochodów i platform.

Kronika sądowa
Tasiemcowy proces o spadek

WARSZAWA. — Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna w niezwykle zawiłym procesie spadkowym, który ciągnie się już od lat 14. Berta Berenstein pozostawiła majątek wartości kilku miljonów złotych. Do spadku roszczą sobie prawa krewni zmarłej oraz legatarjusz ogólny, obywatel belgijski, Inif. Proces ten był rozpatrywany przez sądy siedem razy i dwukrotnie Sąd Najwyższy kasował wyrok poprzednich instancyj.

Opryszki z „Polusa"

WARSZAWA. — W sobotę przed Sądem Grodzkim III oddziału (Nowy Zjazd 3) toczyła się sprawa bandy opryszków z „Polusa". Na ławie oskarżonych zasiedli Wacław i Józef Kowalski, Wacław Wiktorowicz, Michał Majewski, Józef Sęk, Henryk Tomczyk, Kazimierz Sergielewicz, Tadeusz Roszkiewicz i Ksawery Zieja. Osadzono ich wszystkich na „Pawiaku". Po sprawie sąd odroczył ogłoszenie wyroku do wtorku, 26 bm. Zaznaczyć należy, iż od czasu uwięzienia tej szajki na „Polusie" zapanował spokój.

Japońskie dementi

TOKIO, 28. 6. (PAT.). Japońskie ministerjum spraw zagranicznych dementuje pogłoskę, jakoby Japonja miała zawrzeć pakt nieagresji ze Stanami Zjednoczonemi.

TEATRY

WIELKI: Dziś operetka Lehara „Giuditta".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnice Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej najgorzej".

WIELKA REWJA (Karowa 18. Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa zamknięta. W najbliższych dniach otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

SALON ZESP. ART. PLASTYKÓW. Wystawa zamknięta.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; AL. 3 Maja 13,15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

SIM (Królewska 11): Od godz. 20.30 — p. Brygiewicz i p. Dobrzyński (fort.) Dancing.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP IGORA ILIŃSKIEGO. W KONSERWATORJUM.

Wobec powodzenia odbędzie się na żądanie publiczności w sali Konserwatorjum we wtorek, dn. 26 b. m. o godz. 20.30 drugi wieczór humoru i satyry znakomitego artysty sowieckiego teatru im. Meyerholda w Moskwie, Igora Ilińskiego, który wykona prawie całkowicie zmieniony program, złożony z utworów Czechowa, Ardowa („Udarniczki"), Majakowskiego (Słońce), Zoszczenki (Demoniaua), Berangera (Nowy frak), Gogola i in.

KINA

ADRJA: „Spełnione marzenia".
AMOR: „Tancerki z Buenos Aires", film polski.
ATLANTIC: „Lady Lou".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Niebezpieczna gra" i „W puszczy krokodyla".
CAPITOL: „Dziś żyjemy", „Profesor w kabarecie".
CASINO: „Pozwól się kochać".
COLOSSEUM: „Król niedźwiedzi" i rewja.
COLOSSEUM: (mała sala): „Chandu" i dwa dodatki.
CORSO: „Jarmark miłości" i rewja.
CZARY: „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".
EUROPA: „Przygoda o północy".
ERA: „Sprawca nieznany" i film polski.
FAMA: „Życie jest piękne", „Nowoczesny Robinzon".
FORUM: „Szpieg w masce", „Maski Dr. Fu Manchu".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
LUX: „Wielki Gabbo" i dodatki.
MEWA: „Zaledwie wczoraj", „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".
MASKA: „Pocałunek przed lustrem", „Syn cesarza".
MARS: „Nocny lot".
MIEJSKIE: „Znaleziona", „Burza o brzasku".
NOWA TOMBOLA: „Skandal w Budapeszcie", „Zła dziewczyna".
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.
OKO PRASKIE: 1) „Grzech", 2) Kawalkada.
PAN: „W niewoli dżungli".
PETIT TRIANON: „Wyrok życia". „To — to".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: 1) „Maharadża Rampuru", 2) „Obiad o 8-ej".
RAJ: „Podniebny romans" i film polski.
ROXY: „Serce włóczęgi". „Samorang".
RIVIERA: „Ostatnia carowa", „Nie damy ziemi".
STYLOWY: „Otchłań życia".
STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon jako ogrodnicy" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Hopla".
SOKÓŁ: „A. L. 14 zatonęła". dodatki.
TON: „Burza o brzasku".
UCIECHA: „Prywatne życie Henryka VIII".
UNJA: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i rewja.
VARIETE: „Tancerka z Chicago", nowe atrakcje.

1 lipca

Przemówi zegar telefoniczny

Niedyskrecja przyczyną opóźnienia

Dookoła telefonicznego zegara mówiącego, który ma już wkrótce jawnie funkcjonować, powstał już szereg legend. Jedni mówią o nim, jak o żelaznym wilku, lub wężu morskim, którego ktoś ponoć widział na własne, rodzone oczy, są tacy znów, którzy twierdzą, że to... zwykła kaczka dziennikarska. Powstają zakłady: Jest — niema, będzie — ależ nigdy w świecie!

A wszystkiemu winna wygórowana ambicja i niedyskrecja!

Zegar jest — zmontowany, wyregulowany i przechodzi okres ścisłej kontroli, żeby nie było żadnych niespodzianek, niedociągnięć, i nieścisłości. Dawno byłby już może na usługach publiczności, gdyby jeden z dzienników, nie ogłosił przedwcześnie Nru telefonicznego, z którym należało się łączyć, żeby usłyszeć, która jest w danej chwili godz. Wówczas zegar nie był jeszcze gotów i ów nr. znali tylko pracownicy PAST-ej, którzy należeli do grupy kontrolującej. Wszystko już było na ukończeniu, 18 przewodów łączyło go z siecią miejską, aż tu raptem ktoś popełnił niedyskrecję, ktoś inny chciał uprzedzić komunikaty PAST-ej i pierwszy poinformować o tem swoich czytelników, rezultat był fatalny, niedoregulowany zegar płatał psikusy telefonującym, PAST-a się rozgniewała i połączyła automat z innym numerem, który stale daje sygnał „zajęty". Wtedy dopiero można się było spokojnie zająć obserwacją i dostrojeniem zegara!

Obecnie wszystko jest na ukończeniu i 1 lipca, lub zaraz po pierwszym właściwy Nr. zostanie ujawniony, i zegar udostępniony publiczności.

Tymczasem Warszawa pobiła chyba rekord ciekawości. Ponieważ ten drugi skolei numer zakonspirowano już gruntownie, ludzie zaczęli wyprobowywać wszystkie możliwe kombinacje numerów, licząc, że w końcu trafią na właściwy. Podobno w jednej tylko redakcji uskuteczniono w tym celu 3.000 połączeń zupełnie bezowocnych, wobec sygnału „zajęty", stale włączonego do właściwego numeru.

Jak wygląda zegar?

Pozornie bardzo prosta, lecz niezmiernie precyzyjna ta maszynerja trochę przypomina zewnętrznie aparat radjowy. Zbudowana jest na tych samych zasadach, co aparatura dźwiękowa filmów.

Na jednym wspólnym walcu obraca się pięć płyt, przypominających płyty gramofonów. Są to poprostu błony, takie, jakich używa się do filmów, ujęte z obu stron w okrągłe tafle szklane co sprawia, że błony te, specjalnie nagrane, są niezniszczalne, bo nie ma do nich dostępu ani powietrze, ani kurz, ani wogóle żadne obce ciało nie styka się z ich powierzchnią. 2 płyty mają nagrane godziny, po 12 każda, trzy pozostałe minuty, po 20 minut wypada na jedną. Jeden obrót płyty równa się minucie, w czasie której sześciokrotnie nagrane jest wymówienie danej cyfry, w 10 sekundowych odstępach, aby ten, kto zdejmie słuchawkę z widełek, niepotrzebował długo czekać, a o ile nie usłyszy dość wyraźnie za pierwszym razem, natychmiast miał to powtórzone. 5 rączek metalowych stanowi oprawę 5 komórek fotoelektrycznych, dwie z nich kolejno automatycznie zapalają się, naświetlając właściwą obręcz na płytach: godziny i danej minuty.

Z jednej strony instalacja ta połączona jest z małą dźwignią opartą na ślimaku. Po pełnym 1-minutowym obrocie dźwignia ta zeskakuje w mały wrębek, a równocześnie komórka fotoelektryczna przesuwa się i naświetla następną obręcz płyty. Z drugiej strony znajduje się wzmacniacz, który przekazuje głos na megafon, a od niego idzie już 18 połączeń z siecią telefoniczną.

Jest to wyjątkowo duża ilość przewodów, gwarantująca abonentom stałą możliwość skomunikowania się z zegarem. Paryż i Londyn mają tylko 16 połączeń, przy conajmniej potrójnej cyfrze abonentów.

Instalacja ta ma wyłącznie na celu wygodę publiczności, gdyż usługi mówiącego zegara będą bezpłatne, pomimo iż sama maszynerja Ericssona kosztowała 24.000 koron szwedzkich.

Pytanie, czy urządzenie to bardzo zachwyci naszych zegarmistrzów, bo właściwie posiadając telefon, można się będzie znakomicie obywać bez własnego zegarka. Coprawda nie wszyscy jeszcze mają u siebie telefony!

Emzet.

Wyścigi konne

Rekordowe wypłaty

Wczoraj, na torze wyścigowym święciły triumfy niedoceniane gwiazdy końskie, których amatorzy „totka" wcale nie brali w rachubę. Oczywiście dzień ten był dniem rekordowych wypłat, nienotowanych w bieżącym sezonie. W drugim wyścigu zameldowała się na celowniku pierwszą Violetta, przynosząc swym nielicznym sympatykom 235 zł. za 10 zł., bijąc ogólnego faworyta Szamana, dosiadanego przez żokieja Pasternaka. Publiczność zwycięstwo Violetty przyjęła kocią muzyką, przyjmując nawet agresywną postawę do żok. Pasternaka.

Również w handicappie wielkopolskim przybył niedoceniony przez zwolenników „totka" Frajer, który w poprzednim wyścigu, na tym samym dystansie, przychodził do mety na dalszych miejscach celowo, żeby nie otrzymać większej wagi. Czyli mówiąc żargonem wyścigowym, jechał „w piasek na handicap". Otrzymał on po tym wyścigu śmiesznie małą wagę 56 i pół kilograma. Dziwi nas, czem kierowała się komisja handicape'rów, dodając te apteczne pół kilograma wagi. Oczywiście Frajer wyścig wygrał. Totalizator 121 zł. za 10 zł. Komisja techniczna winna zwrócić baczną uwagę na wyczyny rodziny Michalczyków.

Największą prawdopodobnie niespodzianką było zwycięstwo Bohuna II, co uczczone zostało wypłatą 103 zł. za 5 zł. A więc zaczęła się serja fuksów, która zgodnie z tradycją bywa zawsze przy końcu sezonu.

WYNIKI GONITW Z 24.6.

GON. 1. Dyst. 2800 m.: 1) Finisterre p. Römmel, 2) Figiel (13). Tot. 6.5.

GON. 2. Dyst. 1600 m.: 1) Violetta j. Balcer, 2) Szaman, 3) King of Song, 4) Mohacz. Tot. 117,5 fr. 12.5. — 6.-

GON. 3. Dyst. 1600 m.: 1) Isard III ż. Pasternak, 2) Dalaj Lama (13), 3) Berggeist II (15). Tot. 11 zł.

GON. 4. Dyst. 2100 m.: 1) Cagliostro ż. Fomienko, 2) Prince Galahad (13.5), 3) Fatma II (27). Tot. 8.

Gon. 5. Dyst. 1600 m.: 1) Moloch ż. Gill, 2) Kajana (28,5), 3) Dumping (45) 4) Loup Garou (15), Los II (43,5) 6) Farinelli (215). Tot. 26,5 fr. 12,5, 15.

GON. 6. Dyst. 1600 m.: 1) Kord ż. Michalczyk, 2) Murat II (27), 3) Turoń (12), 4) Temida (27), 5) Kabira (31,5). Tot. 24 fr. 10 5. — 13.50.

GON. 7. Dyst 1800 m.: 1) Frajer, ż. Michalczyk, 2) Jarosław (20) 3) Wigor (37), 4) Go-go (18), 5) Smiłowiak (72,5), 6) Roi Soleil (20), 7) Elita (40), 8) Gandhi (60,5). Tot. 60.5 fr. 16,5 — 10 — 13,5).

GON. 8. Dyst. 2100 m.: 1) Bohun II j. Kusznieruk, 2) Złote Runo (21), 3) Lidja (38), 4) Fulgor (38). 5) Dola III (15). 6) Ingusz (18). Tot. 103.5 fr. 28,5 — 13,5.

GON. 9. Dyst. 2400 m. 1) Kubań ż GILL, 2) Elewator (32,5), 3) Taormina (113), 4) Great Sp rt (24.5), 5) Fra Diavolo II (30). Tot. 5 fr. 5 — 9.

ZAPISY NA 26.VI.

Początek o g. 4 ppoł.

GON. 1. Dyst. 2100.: Burłaj, Reeleg, Eidolon, Bachantka II.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr. Maestro, Enigma II, Złota Pantera, Honorata, Florencja, Ochotna, Arinarja.

GON. 3. Dyst. 2400 m.: Fridland, Kornak, Goto.

GON 4. Dyst. 1800 mtr.: Wotan Nike, Lech, Japonja II, Giermek, Akwaforta, Babinicz, Qui pourras? Pilica, Kinga B. W.

GON. 5. Dyst. 2100 mtr. Sekunda, Kansas, Nałęcz, Akwaforta, Kydonja, Estras.

GON. 6. Dyst. 1800 m.: Fibula, Fortissima, Hesperia, Dolores III, Fides, Kurkuma, Arinarja.

GON 7. Dyst. 1600 m.: Fenicjanka, Hannavah, Filadelfja, Hera III Huron, Majowa, Flit, Talar, Kiwi II.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Banita, Nord, Chojrak, Rewers, Ksieni.

NASZE TYPY:

1) Bachantka II Eidolon
2) Arinarja Ochotna Honorata
3) Fridland
4) Giermek II Kinga B. W. Babinicz
5) Esdras Kydonja
6) Fibula Hesperia Fides
7) Huron Hannavah. Kiwi II
8) Nord Chojrak.

Z BRYCZKI DO ROWU.

Na ul. Grochowskiej wywróciła się bryczka, z której wypadło do rowu kilka osób. 10-letni Henryk Baran, uczeń (Chłodna 48), wskutek upadku złamał prawą rękę. Pogotowie przewiozło chłopca do domu.

Drożyzna owoców

utrudnia szykowanie konfitur

W r. b. wyjątkowo, spowodu zimna, panującego w okresie wiosennym i w początkach lata, ceny najpopularniejszych w tym okresie owoców: truskawek, czereśni i malin kształtują się na wysokim poziomie. Skarżą się na to gospodynie, twierdząc, że w r. b. przygotowanie konfitur nie opłaca się.

Przy cenie 1 zł. 60 gr. za truskawki, 1 zł. 20 gr. za czereśnie i 70 gr. za maliny oraz uwzględniając wygórowaną cenę kryształu w kwocie 1 zł. 40 gr. za kg., na przygotowanie każdego gatunku tych owoców dla przeciętnej rodziny potrzeba po kilka, względnie kilkanaście zł., co czyni poważny dla obecnych budżetów rodzinnych wydatek.

Awantura w rodzinie

Dokuczliwy szwagier dokuczliwie pobity

Przy ul. Radzymińskiej 18, zamieszkuje z żoną Aleksander Gałagusz, robotnik, człowiek dziwnie lekkomyślny i niezrównoważony, a przytem awanturnik. Dał on się porządnie we znaki szwagrowi swemu Wincentemu Ładzie (Krypska 19), właścicielowi mydlarni, nadsyłając mu co pewien czas listy z żądaniem wypłacenia pewnych kwot pieniężnych na jego ręce. Wysokość żądanych sum wahała się w granicach od 50 do 700 zł.

Pewnego razu domagał się, aby mu przysłano 150 zł. na „poste-restante". Gałagusz nie chciał pracować, uważając, iż szwagier winien mu zapewnić utrzymanie. Gdy Łada wszystkie listy rzucał do kosza, G. nachodził mieszkanie szwagra, bijąc go i awanturując się. Kiedyś nawet usiłował podpalić mieszkanie Łady.

Taki stan rzeczy trwał przez 2 lata, aż wreszcie sprzykrzył mu się ten teror i postanowił ukarać szwagra.

Przed tygodniem, gdy Gałagusz pobił swoją żonę, Helenę, brat jej, Wacław Zaremba, zabrał siostrę oraz rzeczy jej do szwagra Łady, u którego zamieszkuje.

W ub. niedzielę G. upiwszy się, przyszedł uzbrojony w nóż i kamień i zaczął dobijać się do mieszkania Łady. Wtedy wyprowadzony z cierpliwości Łada wraz z Zarembą wypadli do sieni i pobili dokuczliwego szwagra laską i kawałkiem żelaza. Policjant wezwał Pogotowie. Lekarz stwierdził 2 rany tłuczone głowy, oraz lewego ucha i po opatrunku przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Metro w Warszawie

Potrzeba urządzenia w Warszawie miejskiej kolei podziemnej uzasadniana jest w ten sposób, że koło zakreślone z centrum Warszawy, którego obwód biegnie po krańcach, posiada promień około 6,5 km., gdy tymczasem teoretycznie maksymalny promień dla miasta, w którym wystarczy jeszcze szybkość handlowa tramwajów 15 km. na godzinę wynosi około 5 km.

Opracowany już przed laty projekt budowy metro w Warszawie, przewiduje 6 linji, w tem trzy w kierunku północno-południowym, dwie z zachodu na wschód i jedną okólną. Na lewym brzegu Wisły linje byłyby przeważnie podziemne. Linje o kierunku północ-południe biegłyby wzdłuż: 1) projektowanej arterji N. S., 2) Marszałkowskiej i Nalewek, 3) Al. Ujazdowskiej, Nowego Świata i Krak. Przedmieścia. Linje z zachodu na wschód biegłyby ul. Wolską, projektowanym mostem wprost ul. Karowej, ul. Zamojskiego do dworca Wschodniego.

Ofiara

miłosnego zawodu

29-letni Leonard Różycki, tokarz-mechanik (Ogrodowa 35), przed kilku tygodniami pogniewał się z narzeczoną. Od tego czasu nosił się z zamiarem samobójczym. W ub. niedzielę Różycki wziął ojcu 10 zł. i udał się do restauracji, gdzie je przepił. Następnie przyszedł do zakładu drykiersko-galwaniczno-szlifierskiego ojca swego przy ul. Chłodnej 5, gdzie zażył związku cjanku, poczem wyszedł na podwórze i upadł. Lekarz Pogotowia przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha, gdzie w poczekalni wkrótce zmarł.

Denat pozostawił 2 listy: do rodziców i do narzeczonej, w których przeprasza za przykrości, związane z jego czynem, prosi o przebaczenie i żegna się.

Wypadki i kradzieże

AWANTURA W „POLUSIE.

28-letnia Franciszka Dalambertowa, zam. w schronisku dla bezdomnych „Polus" (Lubelska 30—32), w czasie wynikłej awantury, została uderzona przez jedną z sąsiadek siekierą. Ranną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą czoła.

PORÓD NA ULICY.

Przed domem Wolska 52, zasłabła nagle 20-letnia Paulina Pietrowiczówna (Leszno 93), służąca. Lekarz Pogotowia stwierdził poród i — po udzieleniu pomocy — przewiózł P. do zakładu położniczego św. Zofji.

WYPADKI KOLEJOWE.

Feliks Ziółkowski, robotnik kolejowy, zam. w Sannikach, będąc zajęty na stacji kolejowej kolejki Jabłonno — Karczew, w Grochowie, przez nieostrożność dostał się pod nadjeżdżający wagon. Lekarz Pogotowia stwierdził ranę szarpaną prawej stopy i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Dz. Jezus.

— Na stacji Warszawa — Praga na Pelcowiźnie, 52-letni Franciszek Rakowski, kolejarz (Nasielsk), został potrącony przez parowóz, doznając potłuczenia głowy, twarzy i lewej dłoni. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Wojciecha.

SKUTKI WICHURY.

Podczas onegdajszej wichury 2 osoby zostały pokaleczone odłamkami rozbitych szyb z okien, które były pootwierane na rogu Al. Jerozolimskiej i Emilji Plater. Są to: 39-l. Wanda Niekraszówna (Poznańska 3), nauczycielka (rana cięta okolicy prawego barku) i 37-l. Bronisława Lupa (Towarowa 32), bez pracy (rana cięta prawego policzka). Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ.

Hersz Szwarcenberg, krawiec (Chłodna 47), będąc u znajomego we wsi Szczęśliwice, został postrzelony z rewolweru w palec lewej ręki. Jak się okazało znajomy, pilnując ogrodu owocowego, posiadał rewolwer, którym manipulował i przez nieostrożność spowodował wystrzał. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

28-letnia Wanda Kowalczykówna, służąca (Świętojerska 32) pragnąc pozbawić się życia, odkręciła kurki przy kuchence gazowej, a nadto zdjęła rurkę gumową.

— 22-letnia Janina Koszorakówna, bez zajęcia (Sołtyka 6), otruła się siarczanem miedzi na rogu ul. Jasnej i Świętokrzyskiej. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Kowalczykównę do szpitala na Czystem. Koszorakównę zaś — do domu.

RADJO

Poniedziałek, dn. 25 czerwca

16.15 Muz. lekka — ork. teatru Hollywood i T. Mankiewiczówna (pios.). 17.00 Pogad. dla dzieci: O papierze, farbach i kredzie — Z. Kacprowski. 17.15 Pieśni polskie — H. Zeiska (sopr.). 17.30 Recital fortep. Wł. Burkatha. 18.00 Pogad. dla kobiet: „Nieporządek miły". 18.15 Recital skrz. G. Bacewiczówny. 18.45 Pogad Brunona Winawera. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 „Reporta z Borysławia — część III. 19.40 Piosenki — J. Popławski (pł.). 20.02 Felj.: Snobizm i antysnobizm kryzysowy — J. Strzelecka. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i Ida Losiówna (kinga). 21.02 Skrz. poczt. roln. 21.12 Konc. lekki — ork. P. R. i M. Fogg. (pios.). 22.00 Felj. liter.: Akademja Literatury przy pracy — M. Rusinek. 22.15 Recital śpiew. E. Szabrańskiej. 22.35 „Kukułka wileńska" (Tr. z Wilna). 23.25 Wiad. meteor. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 26 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. popul. (pł.). 13,05 Aud. dla dzieci młodszych: Legenda „Słowik i powój", przekł. z włosk. i piosenki — A. Szlemińska. 13,20 Chóralne fragmenty z oper (pł.). 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Konc. zesp. gitarzystów Tychowskiego i Wróblewskiego. 17,00 Skrz. P. K. O. 17,15 Trio kameralne (L. Kmitowa — skrz., P. Lewiecki — fort. i B. Ginzburg — wiol.). W progr. trio Bramsa c-m. op. 101. 17,45 Muz. popul. (pł.). 18,00 Pogad. budown.: Przestrogi dla budujących dom dla siebie — H. Rutkowski. 18,15 Recital śpiew. St. Korwin-Szymanowskiej. 18,45 Pogadanka: Harcerstwo jako nowoczesny ruch wychowawczy — J. Sosnowski. 18,55 Chw. lotn. i przec.wgaz. 19,15 Muz. salon. i tan. z kaw. Gastronomja. 20,02 Wiad. rol. 20,12 „Bal w Savoyu", operetka w 3-ch aktach P. Abrahama. W przerwach: 1-szej Dz. wiecz. i ogłosz. warunków konkursu dramat. na scenarjusz słuchowiskowy dla radjowego „Teatru Wyobraźni" (po raz III), 2-giej Recytacje poezji o morzu (Maciej, Rychliński i Stępowski). 22,30 Odczyt: Albert Wielki na tle kultury średniowiecza — prof. M. Sobeski (Tr. z Poznania). 22,45 Muz. tan. (pł.). 23,05 Koniec aud.

Środa, dn. 27 czerwca.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. popul. (pł.). 13,05 Konc. zesp. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 16,00 Muz. popul. i lekka (pł.). 16,40 Piosenki lekkie — Anda Kitschmann. 17,00 Aud. dla dzieci: Pogawędką „Jurek dostał flower" — St. Sumiński. 17,15 Pieśni — M. Jarrowa (m. sopr.). Tr. z Pozn. 17,35 Recital fortep. E. Melman -Ciechanowskiej. 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Koncert kamer.—Kwartet Wł. Lewingera (Wł. Lewinger, A. Niewiarowski, A. Kmieć, L. Budkiewicz). W progr. kwart. R. Statkowskiego Nr. 5, op. 40. 18,45 Pogad.: O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewska-Rayska. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 Jak spędzić święto? 19,20 Muz. lekka (pł.). 20,02 Felj. akt. 20,12 Muz. lekka — Lwowski Chór Rewellersów (Tr. ze Lw.) i W. Żywolewski (gitara). 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Recital śpiew. Hermana Simberga (ten.). 21,30 Konc. (III) z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa" — Z. Drzewiecki. W programie muz. polska. 22,15 „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich". 22,30 Muz. salon. i tan. z rest. hot. Bristol. 23,05 Koniec aud.

Osobiste

Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej, dnia 18 czerwca 1934 r., ukończyli:

1. Chrzan Tadeusz, 2. Cywiński Wacław, 3. Jarmicki Wincenty, 4. Kowalski Franciszek, 5. Kulesza Stanisław, 6. Landkof Hirsz, 7. Leszczyński Tadeusz, 8. Malanowski Jerzy, 9. Mazurek Stefan, 10. Moroz Ansgary, 11. Paszyński Stanisław, 12. Pietrek Edmund, 13. Schmidt Kazimierz, 14. Sołtyk Tadeusz, 15. Sackewer Michał, 16. Syski Henryk, 17. Szczerbik Dobrosław, 18. Szydłowski Jerzy, 19. Szymanowski Stanisław, 20. Witkowski Stanisław.

Zmarli

Ś. p. Stefanja Chawłowska, w Warszawie; ś. p. Marja Aniela z Rogóyskich Danielkiewicz, wdowa, l. 68, w Warszawie; ś. p. Stanisław Szymański, em. urzędnik, l. 70, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Zubowskich Jezierska, wdowa l. 82, w Ostrowi Mazowieckiej; ś. p. Stanisław Idzkowski, lekarz, l. 82, w Radomiu; ś. p. Paulina z Wilczyńskich Idzkowska, l. 56, w Warszawie; ś. p. Jan Korwin - Łopuszański, l. 66, w Żyrardowie; ś. p. Cecylja z Detkensów Różańska, emerytka PKP, w Warszawie; ś. p. Marja Stefanja z Wicherkiewiczów Mazurowska, I v. Wąsowska wdowa, w Ciechanowie; ś. p. Bolesław Fiszer, inżynier, l. 44, w Płocku; ś. p. Wacław Zbroski, l. 50, w Warszawie; ś. p. Konrad Wernik, w Warszawie; ś. p. Józef Masłowski, dr. med., l. 64, w Piotrkowie Trybunalskim; ś. p. Henryk Hermelin, przemysłowiec, l. 74, w Warszawie

Sztuczne dzieci

Spełnia się proroctwo Huxleya

Juljusz Verne przepowiedział łodzie podwodne, telewizję i challengowe loty dookoła świata, teraz kolej na proroctwo Huxleya. Maluczko a spełni się jego upiorny sen o „wielkim wspaniałym świecie", w którym produkuje się ludzi w laboratorjach.

„Pesti Naplo" donosi, że amerykański senator Carolli z Bostonu wniósł do parlamentu interpelację w sprawie coraz częstszych wypadków stosowania nowego wynalazku, pozwalającego kobietom zachodzić w ciążę w sposób sztuczny. W samym Bostonie zarejestrowano w roku bieżącym 75 urodzin dzieci, które przyszły na świat drogą sztucznego zapłodnienia matki. Senator Carolli twierdzi, że tego rodzaju system jest amoralny i spowoduje rozbicie życia rodzinnego.

Doktorzy amerykańscy fanatycy postępu nie podzielają zdania „zacofanego" senatora i utrzymują, że właśnie sztuczne zapładnianie może dać wspaniałe rezultaty, jeżeli chodzi o dostarczenie ludzkości zdrowych i rasowych „okazów" rodzaju ludzkiego. Zaznaczają oni tylko, że tego rodzaju operacje powinny być uskuteczniane za zgodą przyszłego ojca, który ponadto musi następnie uznać dziecko za swoje.

Sprawa ta wywołała ogromną wrzawę i gwałtowne polemiki na łamach prasy. Otóż pewien węgierski dziennikarz zwrócił się z zapytaniem do profesora Frigyesi, kierownika ginekologicznej kliniki w Budapeszcie. Profesor poszedł po linji Huxleya, gdyż odpowiedział, co następuje:

— Zagadnienie to zaprzątało umysły uczonych nietylko w dwudziestym wieku. Słynny biolog włoski Spallanzani już w roku 1780 dokonał doświadczenia z psem. Udało mu się wówczas wyhodować kilka psów drogą sztucznego zapłodnienia suki. System Spallanziniego znajazł zastosowanie w hodowli rasowego bydła, koni i psów. Jednak dopiero w dwudziestym wieku postanowiono zastosować go i do ludzi. Co do mnie nie podzielam zdania moich amerykańskich kolegów, którzy twierdzą, że tym sposobem można by udoskonalić rasę ludzką — przeciwnie — jeżeli ojciec był chory, potomstwo dziedziczy po nim wszystkie ujemne cechy i choroby. Natomiast nie mają słuszności ci, co powiadają, że przy stosowaniu nowego systemu nie byłoby się pewnym, kto jest ojcem dziecka, gdyż doświadczenie przeprowadza się tylko za pisemną zgodą ojca, który zarazem zobowiązuje się uznać dziecko za swoje.

Na zapytanie, w jakim celu stosuje się tak ryzykowny i, mówmy szczerze — odrażający eksperyment — profesor Frigyesi odpowiedział, jak następuje.

— Chodzi tu przedewszystkiem o usunięcie pewnych mechanicznych lub chemicznych przeszkód, jakie niejednokrotnie powodują u kobiety bezpłodność. Niektórzy doktorzy dowodzą, że w czterdziestu czterech (na sto) wypadkach bezpłodności zaradzono jej, stosując system amerykański. Zdawało się, że dane małżeństwo skazane jest na bezpłodność, i to pomimo, iż oboje małżonkowie cieszyli się najlepszem zdrowiem. Chcąc uniknąć nadużyć i szantaży, przeprowadza się takie operacje jedynie w małżeństwach legalnych i za obopólną zgodą.

W dalszym ciągu węgierski uczony oświadczył, że nietylko tego rodzaju doświadczenia są przeprowadzane obecnie przez ginekologów, kilku uczonych mozoli się nad problemem fabrykacji żywych stworzeń, bez pomocy matki. Jednakże dotychczas nie udało się wytworzyć ani jednego homunkulusa. Ostatnie słowo ma w tej dziedzinie natura, która nie da sobie tak łatwo odebrać monopolu...

Pan Sherry

Żył z nożem w głowie

Obywatel Nowego Jorku James Sherry nie wiedział o tem, że od lat piętnastu tkwi w jego głowie kawałek noża.

Ostatnio, bawiąc na wywczasach w okolicy Nowego Jorku odczuł pan Sherry gwałtowny ból głowy, uległ przytem częściowemu paraliżowi jednej nogi. Wezwał tedy doktora, który stwierdził u pana Sherry niepokojące zmiany w oku i doszedł do wniosku, że spowodowane one są wrzodem, rozwijającym się w mózgu. Poddał chorego obserwacji i dokonał prześwietlenia głowy. Jakież było jego zdziwienie, gdy na kliszy dostrzegł ciemną plamę, przypominającą kształtem ostrze scyzoryka. Gdy się dokładnie przyjrzano powierzchni głowy chorego znaleziono pod włosami maleńką bliznę, świadczącą o tem, że pan Sherry przed laty był zraniony w głowę. Blizna znajdowała się w tem samem miejscu, w którem pod czaszką tkwiło obce ciało.

Najdziwniejsze było to, że pan Sherry nie mógł sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek był ugodzony w głowę nożem, natomiast podczas wojny na francuskim froncie zasypały go odłamki szrapnela, powodując ciężką kontuzję. Zresztą owe odłamki posypały się na jego plecy, raniąc go dotkliwie w ramię, barki i łokieć. Leżał potem kilka godzin pogrążony w głębokim omdleniu, a odzyskał przytomność dopiero w szpitalu.

Cóż się okazało — pod koniec wojny materjał wojenny, jakim posługiwali się Niemcy był w złym gatunku. Szrapnele bywały napełniane najrozmaitszemi odpadkami metalowych części i tem się tłumaczy obecność ostrza od scyzoryka w szrapnelu, który rozerwał się nad panem Sherry. Wskutek eksplozji ostrze rozgrzało się do czerwoności, a przeniknąwszy do czaszki żołnierza dokonało kauteryzacji ranki, która stała się niewidoczna. Po piętnastu latach obce ciało mieszkające w mózgu amerykańskiego obywatela przypomniało o swem istnieniu. Obecnie dokonano operacji wyjęcia ostrza z głowy pana Sherry, który stał się odrazu — fenomenem.

Wstrząsająca tragedja rodzinna

w Bełzie

LWÓW, 25.6. — Ze Sokala donoszą o wstrząsającej tragedji rodzinnej, jaka rozegrała się wczoraj w Bełzie. Mianowicie żona sędziego grodzkiego Kolankowska, która chorowała na gruźlicę i zaraziła nią swego sześcioletniego synka, uroiła sobie, że jest nieuleczalnie chora.

Wczoraj, gdy mąż jej był na rozprawie w sądzie, młoda, bo zaledwie 28-letnia sędzina poderżnęła brzytwą gardło dziecku, poczem sama popełniła samobójstwo.

Rannego chłopca odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala, zaś zwłoki sędziny do instytutu medycyny sądowej. Samobójczyni zostawiła listy,

Przedhistoryczny teatr

na Krecie

W mieście Fajstos na Krecie pracuje od szeregu miesięcy misja archeologiczna, wysłana tam przez Mussoliniego. Kierownikiem misji jest znany uczony włoski profesor Luigi Pernie, z uniwersytetu we Florencji. Odnalazł on szczątki teatru, który istniał na Krecie w szesnastym wieku przed Chrystusem, a więc jest najstarszym teatrem na świecie.

Plan tego przedhistorycznego teatru jest niezmiernie prosty. Scena jest podłużna i wyłożona płytami kamiennemi. Szerokie schody prowadzą z lewej i prawej strony na scenę. Były one przeznaczone dla aktorów, kapłanów i tancerzy. Do tej pory nie odkopano właściwej widowni, zdaje się, że była to olbrzymia sala, przytykająca do pałacu władcy. Wrazie potrzeby ustawiano na niej ławy dla widzów.

Profesor Pernie odnalazł również cenne freski, nieźle zachowane a wyobrażające ni mniej ni więcej tylko walki byków. Na jednym z fragmentów niewiasta mocuje się z bykiem, którego trzyma za rogi. Rysunek uderza czystością i szlachetnością linji.

Więc jednak Ben Akiba miał trochę racji: niema nic nowego pod słońcem.

Zwały śmieci

na Saskie Kępie

Przy zbiegu ul. Saskiej i Waszyngtona istnieją wielkie tereny należące do osób prywatnych i do zarządu miejskiego. Na teren ten wywożone są śmiecie z całego miasta. Gromadzenie ich w tem miejscu, w pobliżu domów mieszkalnych, zatruwa powietrze nietylko w tej dzielnicy, ale w całej okolicy.

W sprawę tę wkroczyły już władze administracyjne, które położą kres temu skandalowi. Posiadacze gruntów będą musieli ogrodzić swe tereny.

Przed kratkami

Weteran

Jak dalece potrzebna jest w sprawie z końmi ostrożność, doświadczenie i zmysł spostrzegawczości — tego dowodzi historja p. Bencjana Głowaczewskiego, w najwyższym stopniu przykra.

Któż nie zna p. Głowaczewskiego? Jak wiemy, jest on dowódcą samodzielnej brygady Brith Trumpeldoru, złożonej z bataljonu muranowskiego (dwie kompanje piechoty), plutonu saperów i oddziału t. zw. konnych razwiedczyków, pełniących służbę na rowerach. P. Głowaczewski piastuje wysoką rangę generał-lejtnanta, jest kawalerem orderu „Cwi Haszemeth" i medalu „Za usierdje". O popularności gen. Głowaczewskiego w sferach wojskowych najlepiej świadczy przydomek, jakim go obdarzono: „A wyłde Kuropatkin".



Rzecz naturalna, iż tak wysokiemu dostojnikowi zależało na tem, aby manewry, mające się odbyć w lasach karczewskich dnia 25 miesiąca Nisan roku 5691 od stworzenia świata, zwłaszcza zaś uroczysty wjazd do Falenicy wypadły z odpowiednim godności generała prestiżem. Z tego powodu postanowił wystąpić konno. Prosta zaś logika dyktowała, że nie warto kupować konia dla jednych manewrów i jednego wjazdu. A wyłde Kuropatkin rozwiązał dylemat w ten sposób, że postanowił konia wypożyczyć, co mu zresztą doradził adjutant, sztabskapitan Pińczower, kuzyn znanego w Falenicy handlarza koni, Machylki. Za cztery złote (bez obroku) wynalazł on rumaka, niezbyt wprawdzie efektownego (służył długie lata w tramwaju konnym na linji Wawer—Anin), ale przecież trudno za tę sumę wymagać derbisty.

W dniu oznaczonym brygada zgromadziła się na miejscu zbiórki, za budką z piernikami w Wawrze, gdzie czekał już Machylka z osiodłanym weteranem. Generał dosiadł konia, uderzył go ostrogami, trzasnął batem, cmoknął, zawołał: „Wio, heta!", zakomenderował: „Szagom marsz" i oddział pomaszerował. Nie będziemy ukrywać, że maszerowano powoli, gdyż koń okazał się dość obojętny dla sprawy Brith Trumpeldor.

Gdy wszakże oddział zbliżył się do przystanku i zabrzęczały łańcuchy nadjeżdżającego tramwaju, koń wyraźnie nabrał werwy. Zastrzygł uszami i ruszył szybciej. Zadowolony generał poprawił się w siodle, rozstawił z fantazją łokcie i nogi, gdy wtem zabrzmiał dzwonek i koń stanął natychmiast.

— Fuc! — krzyknął generał, waląc konia batem i ekscytując ostrogami.

Nic nie pomagało. Koń stał, jak wrośnięty w ziemię, a za nim z konieczności stała cała brygada. Zrozpaczony jeździec rozejrzał się dokoła, gdyż już poczęli zbiegać się gapie, gdy, na szczęście, zabrzmiał drugi dzwonek, zabrzęczały łańcuchy i koń ruszył. Lecz żadne wysiłki „dzikiego Kuropatkina" nie mogły zmusić konia, aby wyprzedzić tramwaj. Szedł uparcie szosą, ale na wysokości rozklekotanego wozu, pracowicie opuściwszy głowę i ani na włos nie zbaczając z wytkniętego kursu.

Co więcej, na następnym przystanku, gdy tylko usłyszał dzwonek, stanął i choć gen. Głowaczewski prał go batem co sił, wrzeszcząc „Fuc", nie zrobił kroku naprzód, dopóki nie usłyszał dzwonka.

Wytworzyła się sytuacja nader nieprzyjemna. Koń szedł koło tramwaju, prowadząc za sobą brygadę i stając na każdy dzwonek, a tłum gapiów i pasażerowie tramwaju, okazywali daleką od dyskrecji i taktu uciechę. Niewybredne dowcipy i płaskie koncepty świadczyły, że ludność miejscowa jest całkowicie niekulturalna i pozbawiona smaku. Cóż bowiem winien był generał-lejtnant Głowaczewski, że to bydlę służyło kilkanaście lat na linji Wawer — Anin i przyzwyczaiło się słuchać tylko dzwonka?

Ku udręce generała galerja powiększała się ciągle i, gdy oddział przybył wreszcie do Anina, wyjąca z radości banda liczyła paręset osób. Trzeba przyznać, że dowódca znosił wszystkie przykrości po bohatersku, w nadziei, że w Aninie, gdzie się kończy przeklęta linja, będzie mógł odczepić się wreszcie z wojskiem od tramwaju. Niestety. Nadzieja była złudna.

W Aninie djabelski koń zawrócił, trzymając się ściśle pętli szyn i począł prowadzić Brith Trumpeldor spowrotem do Wawra. Tego już było generałowi za wiele. W oczach pokładających się ze śmiechu tłumów, dowódca brygady zsiadł z konia i zostawiwszy go na łasce losu skierował wojsko ku Falenicy.

Wtedy stała się rzecz, której epilog rozegrał się w Sądzie Grodzkim III okręgu. Widząc, że generał porzuca konia, jego właściciel, p. Machylka podbiegł do dowódcy i zawołał:

— Ny, a moje cztery złote?

A wyłde Kuropatkin okazał się godny swego przydomka. Rzucił się z furją na koniarza i kilkakrotnie, wobec zgromadzonych tłumów, znieważył go czynnie po twarzy.

Sędzia, rozważywszy wszystkie pro i contra skazał militarystę na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na rok.

Very.

Wynik

Konkursu lotniczego

w Niemczech

BERLIN, 25. 6. (PAT.). Według nieoficjalnych obliczeń zwycięstwo w konkursie lotniczym dokoła Niemiec odniosła, podobnie, jak w roku ubiegłym, grupa lotników z Hanoweru. Grupa ta stanęła do konkursu z trzema samolotami Klemma L. 25 (sztafeta B. 4). Pilotami tych samolotów byli Esche, Weigand i Bode.

Jan Waśniewski 6

OGNIE W PIRYTACH

P O W I E Ś Ć

II. „HERAKLES SAM.

W skaliste łańcuchy pagórów i zwniesień jury krakowsko-wieluńskiej wdarła się długa płaszczyzna olkuskiej doliny. Wędrujące piachy rozlewają się po niej szerokiemi jęzorami, zastygłe w swym suchym bezruchu, jak jakieś olbrzymie martwe jeziora. Gdzieniegdzie krzewy jałowca; najczęściej zaś zwarty bór sosnowy przeciwstawił się lotnym piaskom, zwalczył je lub odparł dalej, i stoi murem gęstych pni, broniąc życia przed zalewem pustyni. Gdyby się wznieść i z lotu ptaka rzucić okiem na kotlinę, mieszałby się na niej żółty kolor piasków z zielenią lasów, liściastych i iglastych... W samym środku kotliny, zdala od białej wstęgi szosy Miechów — Sosnowiec, gurbią się wielkie kretowiska dwóch sąsiednich kopalń: „Bolesławia" i „Heraklesa". Przepaściste zapadliny czynnych i porzuconych odkrywek zstępują wgłąb ziemi, a żółte hałdy galmanu warują obok nich, jak długie cielska przedpotopowych olbrzymów.

Między rozwałami starych hałd, w pobliżu nieczynnych oddawna odkrywek, sterczy wieża szybu wyciągowego... Wokół kilka budynków: płóczkarnia, hale z maszynami, łaźnia — i oto cały „Herakles". Po dawnych kopalniach zostały jeno nazwy: odkrywka „Jerzy", szyb „Anna", oraz kilka murowanych domów we wsi Krążek. Zarząd kazał je przebudować na mieszkania i ulokował tam niektórych urzędników. Z tego powodu zawiadowca, nadsztygar i dwaj sztygarzy mieszkali o półtora kilometra od „Heraklesa", a tylko pozostali funkcjonarjusze kopalni rozlokowali się na Tłukience, t. j. w tej wsi, gdzie mieściła się kopalnia. Od kilkudziesięciu więc lat zawiadowca powozem, a jego podwładni trzęsącą się bryczuszką, czy raczej wasągiem, jeździli dwa razy dziennie z Krążka do Tłukienki.

Po obiedzie pani Walicka stawiała zawsze pasjansa i nadsłuchiwała, czy nie zbliża się bryczka. Na turkot podrywała się z miejsca i toczyła nakształt samowara do pokoju męża, wykrzykując:

— Zajechał!

Na to Walicki zrywał się na równe nogi, przeciągał, aż w stawach trzeszczało, i ziewając klął:

— Psiakrew, że się to człowiek nigdy wyspać nie może.

Potem wychodził na podwórze, gdzie z jednej strony wasągu okrągłały wypukłości grubego Łuczyńskiego, — z drugiej zaś widniała szczeropolska postać Grzymały, sztygara powierzchni. Walicki jednym olbrzymim krokiem wwalał swą osobę na bryczkę, sadowiąc się na tylnem siedzeniu po prawej stronie. Po lewej rozlewał się Łuczyński, a Grzymała siadał naprzeciwko nich obu.

Dzisiaj odbyło się wszystko według ustalonego od lat kilkudziesięciu ceremonjału, z tą tylko różnicą, że zabrał się jeszcze z nimi Kwiecień, i że jadący milczeli na inny, niż zazwyczaj temat, t. j. na temat śmierci Roncewicza.

W biurze Walicki zasiadł w swym małym gabineciku, przylegającym do pokoju sztygarów. Kancelarja zawiadowcy znajdowała się po drugiej stronie korytarza i sąsiadowała z pokojem, gdzie pracowali urzędnicy biurowi.

Walicki dwukrotnie wchodził do gabinetu zawiadowcy. Szeleścił rulonami planów, grzebał w starych zakurzonych raportach... Korciła go myśl, żeby zacząć tutaj urzędować. Tu, za tem wielkiem biurkiem, w tym miękkim, skórzanym fotelu... Bał się jednak narażać na śmieszność. Przecież i tak wkrótce będzie musiał ustąpić miejsca nowemu zwierzchnikowi.

Wrócił do swego pokoju.

Na myśl o rychłych zmianach i o śmierci Roncewicza chwycił go taki żal, że rozczulił się nad nieboszczykiem niemal do łez.

— No, głupstwo — pohamował się — wszystko tu musi iść tak, jak szło do tej pory.

W tej chwili był przekonony, że „Herakles" zawdzięczał swój rozkwit wyłącznie energji i rozumowi zmarłego i przyrzekł sobie kontynuować pracę Roncewicza.

Rozwinął plan kopalni i przypiął pluskiewkami do blatu gładko wyheblowanego stołu. Od czarnych, zagmatwanych linijek płynął ku niemu rytm wysiłku i rozgwar pracy. Patrząc na plan, odczuwał tętno „Heraklesa" i przenikał jego tajniki... W tem miejscu dojeżdżają teraz chodnikiem do gniazda pirytu, tutaj drążą wiertarkami skałę galmanową, łyskającą gdzieniegdzie kruszcem.. Ta mała pochylnia z siódmego poziomu na piąty zaledwie może wydołać ruchowi wózków... Tam dalej na pół zawalone, na pół podsadzone zroby. Na planie wyglądają jak kłębowisko linij.

— Tych miejsc nigdy się nie ruszy. Roncewicz kazał je omijać.

Zasłaniał się Roncewiczem i jego powagą, ale w gruncie rzeczy obaj nabrali kiedyś przekonania, że starą część kopalni należy zostawić w spokoju. Istniały tam chodniki sprzed kilkuset lat, kute w skałach w tych zamierzchłych czasach, gdy Olkusz słynął na całą Polskę ze złoż srebra.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6 66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66 69 (dział miejski i liter.-art.); 6 66 59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz. duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691 56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA